DZIŚ w numerze:

- ★ Harakiri
- ★ Moja pomyłka go zabiła
- ★ Chrzest nr 246
- ★ Gdzie jest bratanek Hitlera?
- ★ Korespondencje z zagranicy

Przy sprzęcie i omłotach zbóż pomagają żołnierze.

Coraz mniej snopów na polach

Wraz z poprawą pogody na polach wzrosło tempo prac żniwnych. Coraz mniej zbóż pozostaje na pniu. Szybko znika przede wszystkim żyto i jęczmień. Np. w **Wielkopolsce** skoszono 80 proc. żyta, z czego 55 proc. jest już w stogach lub magazynach.

Równocześnie poplonami obsiano 70 proc. ściernisk.

W woj. kieleckim, gdzie koszenie żyta jest na ukończeniu oraz poważnie, bo w ok. 80 proc. zaawansowany sprzęt jęczmienia, zaś pszenicy i owsa w ok. 50 proc., podorano ponad 40 proc. ściernisk, z których przeszło trzecią część obsiano poplonami.

Od niedzieli rozpoczęły się na dobre „wielkie żniwa" także **w Koszalińskiem.** Trzeba jednocześnie zbierać żyto, jęczmień, owies, pszenicę ozimą, a także drugi pokos traw.

Na Warmii i Mazurach koszenie zbóż przekroczyło półmetek.

W woj. rzeszowskim, gdzie dopiero w tym tygodniu nie pada deszcz, rolnikom pomaga przy sprzęcie zbóż wiele osób z zakładów pracy.

Na Lubelszczyźnie wykorzystaniu sprzętu sprzyja utworzenie 2.205 grup użytkowników, które otrzymały do dyspozycji traktory oraz maszyny towarzyszące.

Na Pomorzu każdą snopowiązałką kółek rolniczych i MBM postanowiono skosić przynajmniej 35 ha zbóż. Okazało się jednak, że przy właściwej konserwacji i eksploatacji żniwnego sprzętu normę tę można znacznie przekroczyć.

P. Jaroszewicz w IHAR

Prace nad nowymi odmianami zbóż

4 bm. premier Piotr Jaroszewicz w towarzystwie ministra rolnictwa Józefa Okuniewskiego zapoznał się z pracami naukowo-badawczymi i hodowlanymi prowadzonymi w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie k. Błonia.

W czasie swej wizyty premier zapoznał się z doświadczeniami i wynikami prac w hodowli zbóż, roślin strączkowych, kukurydzy i niektórych roślin warzywnych.

Premier interesował się szczególnie pracami nad nowymi odmianami pszenicy, jęczmienia, bobiku i grochu.

Jak podkreślił premier, przyśpieszenie prac hodowlanych i danie nowych cennych odmian w tych właśnie gatunkach, ma szczególnie doniosłe znaczenie dla zwiększenia produkcji zbóż i roślin wysokobiałkowych na potrzeby paszowe. Duże zainteresowanie premiera wywołały także prace hodowlane nad triticale (krzyżówka żyta i pszenicy) oraz nad dostosowaniem nowych odmian krótkosłomych form pszenicy pochodzenia zagranicznego do krajowych warunków hodowlanych.

13-letni autor metody walki z porywaczami samolotów

13-letni uczeń Ian Crosby, z Cardiff, samodzielnie opracował nową metodę walki z porywaniem samolotów. Jest to system alarmowy oparty na działaniu krótkofalowego urządzenia radiowego, które włączone przez pilota automatycznie nadaje w eter sygnały, informujące o porwaniu wieżę kontrolną.

System alarmowy projektu Iana Crosby został oceniony i przyjęty przez brytyjskie linie lotnicze BEA, które wkrótce zainstalują w swych samolotach odpowiednie urządzenia. Mały wynalazca otrzymał w prezencie bezpłatny przelot samolotem na wakacje do Szkocji.

Nakład 270.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 1 zł

Wyd. A

Łódź, niedziela i poniedziałek 5 i 6 sierpnia 1973 r.

Rok XXIX Nr 184 (7675)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Trzy sposoby powrotu na Ziemię załogi „Skylaba"

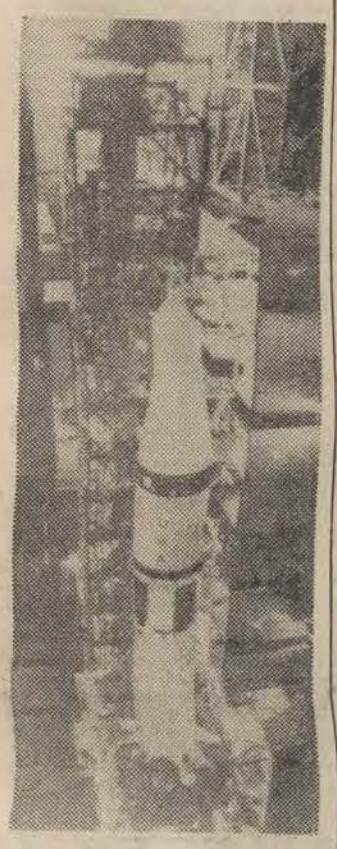

Na Przylądku Kennedy'ego na Florydzie trwają przygotowania do akcji ratowniczej 3 astronautów amerykańskich przebywających w kosmosie na pokładzie SKYLABA. Na wyrzutni stoi już przygotowana rakieta SATURN 1 B, która wyniesie w kosmos pojazd APOLLO z dwoma astronautami, stanowiącymi załogę ratowniczą.

CAF — UPI — telefoto

Dyrektor programu „Skylab" William Schneider oświadczył, że awaria dwóch silników rakietowych pojazdu „Apollo", który jest obecnie połączony ze stacją orbitalną, prawdopodobnie nie będzie miała takich groźnych następstw, jak początkowo przypuszczano. W każdym razie atmosfera nerwowo-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Usługi nadal pokonują „tor przeszkód"

Podjęte w ostatnich latach decyzje i środki, zmierzające do aktywizacji działalności usługowej, stworzyły już w tym dziale gospodarki korzystniejsze warunki ekonomiczno-finansowe. W tym właśnie kierunku działały m. in. przyznane w 1972 roku preferencje i ulgi finansowe oraz ułatwienia w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym placówek usługowych. Ważną rolę odegrały wprowadzone w br. uchwałą Rady Ministrów nowe zasady tworzenia funduszu premiowego za wykonywanie dodatkowych zadań w dziedzinie usług bytowych oraz decyzje noszące ograniczenia w zatrudnieniu w usługach. Resort handlu wewnętrznego i usług zastosował ze swej strony — na razie eksperymentalnie — nowe, uproszczone formy rozliczeń zakładów usługowych niektórych branż.

Przedsięwzięcia, te przyniosły już pierwsze rezultaty. W ub. roku nastąpiło znaczne przyspieszenie rozwoju usług dla ludności, świadczonych przez jednostki podległe i objęte koordynacją MHWiU. Wartość tych usług wzrosła w porównaniu z 1971 r. o 17,6 proc., wyprzedziła więc zarówno tempo wzrostu wydatków ludności na zakup towarów, jak i tempo wzrostu ogólnych przychodów pieniężnych ludności w tym okresie. Ta korzystna tendencja utrzymywała się tak-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Truskawki i pomarańcze w proszku

W Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Rymbarku trwają próby nad opanowaniem nowej metody sporządzania proszków bezpośrednio z surowych owoców, m. in. z truskawek i pomarańcz. Próby dały już pozytywne wyniki i należy się spodziewać, że niedługo asortyment owoców w proszku wzbogaci się o dalsze produkty tego typu. Końcowy produkt zachowuje nie zmieniony smak i wartości odżywcze.

• Wielka manifestacja młodzieży NRD • Prezentacja dorobku kulturalnego państw socjalistycznych

Podczas koncertu „Warszawa pozdrawia Berlin" na X Festiwalu Młodzieży wystąpił zespół „Anilana" z Łodzi (na zdjęciu).

CAF — Jaśkiewicz — telefoto

Sobota 4 bm. — była dniem NRD na X Festiwalu. Upłynął on pod hasłem „Naród, młodzież i studenci NRD — budowniczowie socjalizmu". Odbyła się z tej okazji centralna impreza ósmego festiwalowego dnia. Stanowiła ją wielka manifestacja młodzieży NRD w Alei im. Karola Marksa.

150 tys. roztańczonych, rozentuzjazmowanych i śpiewających chłopców i dziewcząt uczestniczyło w triumfalnym przemarszu młodego pokolenia naszego najbliższego sąsiada zachodniego. Serdecznie oklaskiwali ich uczestnicy X Festiwalu, narodowe delegacje z około 140 krajów świata oraz 500-tysięczna rzesza berlińczyków. Młodzi przeszli przed trybuną, na któ-

(Dalszy ciąg na str. 2)

panorama tygodnia panorama tygodnia panorama tygodnia

Zwolniony przez letnią kanikułę rytm życia politycznego ożywiła niewątpliwie narada przywódców państw socjalistycznych na Krymie. Jej przebieg, a następnie komunikaty poszczególnych partii wybijają na plan pierwszy dwa zagadnienia: polityka naszych państw, konsekwentnie wprowadzany w życie program pokoju przyczynił się do otwarcia nowego okresu w stosunkach między narodami i państwami, umożliwił wielostronną współpracę opartą o zasadę dialogu równych bez uciekania się do form nacisku militarnego i gospodarczego. Nie trzeba tu dodawać, jak wielki wkład wniosły tu narady Breżniew — Nixon i jego konkretne rezultaty.

Drugim niezmiernie ważnym elementem spotkania jest fakt, **iż państwa socjalistyczne w sposób nie podlegający dyskusji umocniły pozycję wspólnoty w oparciu o krzepnącą jedność, dalszy rozwój współpracy i koordynację swej polityki zagranicznej.**

Nie tylko ze stolic państw socjalistycznych napływają informacje świadczące o ogromnym zainteresowaniu spotkaniem krymskim. Także główne dzienniki amerykańskie i zachodnioeuropejskie wnikliwie je analizują i oceniają. **„New York Times" zwraca w swym komentarzu uwagę na apel przywódców państw socjalistycznych o zakończeniu konferencji bezpieczeństwa i współpracy do końca 1973 r. spotkaniem na szczycie szefów państw Wschodu i Zachodu, co zdaniem dziennika jest jeszcze jednym dowodem wagi jaką wspólnota socjalistyczna przywiązuje do pełnego uregulowania problemów Europy.**

Inny dziennik „Christian Science Monitor" podkreśla, że **kraje socjalistyczne z zadowoleniem powitały odprężenie w stosunkach między Wschodem i Zachodem oraz opowiadają się na rzecz współpracy gospodarczej.**

* * *

Skoro już dotknęliśmy sprawy współpracy gospodarczej, to pora przenieść się do Waszyngtonu, gdzie przebywał premier Japonii Tanaka podejmowany przez prezydenta Nixona. Właśnie współpraca gospodarcza, a właściwie trudności na tym polu, były głównym tematem rozmów. **Początkowo Nixon chciał ułagodzić swego gościa mówiąc o „równym partnerstwie", ale Tanaka uderzył w zupełnie inny ton wyrażając ubolewanie z powodu braku wzajemnego zrozumienia w podstawowych kwestiach.**

Tanaka miał tu na myśli z jednej strony znacznie korzystniejszy stan finansów USA w wyniku zmiany kursów dolara i jena (zmniejszył się deficyt płatniczy Stanów wobec Japonii) z drugiej zaś ograniczenie eksportu surowców głównie soi, co stwarza dla Japonii poważne trudności.

W wyniku takiego układu Tanaka opuszczał Waszyngton w minorowym nastroju, chociaż Amerykanie starali się jak mogli, by osłodzić nieco gorzkie pigułki, jakie musiał przełknąć, obiecując popierać zabiegi japońskie o stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa. Nie tylko premier ma wyrobione zdanie o posunięciach amerykańskich — także społeczeństwo japońskie nie ukrywa swych uczuć. **Oto jeszcze w 1969 r. ponad połowa Japończyków uważała USA za najbardziej lubiany kraj. Ostatnia ankieta wykazała, że zdanie to podtrzymuje tylko 17,5 proc. ludności.** W tej sytuacji można bez przesady mówić o ochłodzeniu wzajemnych uczuć.

* * *

Ci, co to „wszystko wiedzą lepiej", pisali przed Festiwalem Młodzieży: **W Berlinie nie będzie miejsca na wyrażenie prawdziwych uczuć. Staranna reżyseria wykluczy możliwość spontaniczności...**

I oto jeszcze w trakcie trwania tej wielkiej imprezy, chcąc nie chcąc, muszą zmienić ton. Zachodnioniemiecki „Vorwaerts" podkreśla atmosferę spontanicznej radości wśród tysięcy uczestników.

— Nikt przecież — pisze gazeta — **nie zmusiłby młodzieży do przeciągających się do późnych nocy dyskusji, występów, tańców, wspólnych spacerów. Trzeba być ślepym i głuchym, by nie zauważyć poczucia pewności siebie i spokoju.**

W podobnym duchu utrzymane są pozostałe oceny prasy i radia NRF, z których nieraz wyziera ubolewanie, że „nie potoczyło się to tak, jak należało przewidywać" (czytaj — jak sobie przeciwnicy odprężenia wyobrażali Festiwal). Wbrew tym oczekiwaniom **„Festiwal był pięknym, kolorowym widowiskiem. Otwarta, szczera dyskusja przy reprezentowaniu różnorodnych poglądów nawiązywała się przy różnych okazjach, w różnych miejscach"** („Frankfurter Allgemeine Zeitung").

Wypada się tylko cieszyć, że nasza młodzież wniosła w to ważne spotkanie wartości.

* * *

Od kilku dni oczy świata zwrócone są na centrum kontrolne w Houston (Teksas), skąd napływają niepokojące wiadomości — załoga Skylaba II znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie. Tysiące naukowców i techników pracują gorączkowo nad znalezieniem najlepszego wyjścia z trudnej sytuacji. Brane są pod uwagę dwa warianty — wysłać ekipę ratowniczą lub spróbować sprowadzić załogę w uszkodzonym pojeździe „Apollo". Do kontrolowania pozycji „Apollo" wystarczą co prawda dwa spośród czterech silników rakietowych, ale obsługa naziemna obawia się groźniejszej awarii, a mianowicie zniszczenia zbiorników z tlenem, co spowoduje awarię głównego układu napędowego statku.

Miejmy nadzieję, że uda się przeprowadzić z powodzeniem próbę usunięcia awarii i trójka astronautów cała i zdrowa powróci na Ziemię.

HENRYK WALENDA

Spotkanie
L. Breżniewa
z Le Duanem

W sobotę na Krymie odbyło się spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa z I sekretarzem KC Partii Pracujących Wietnamu, Le Duanem.

Przywódcy obu bratnich partii omówili wiele problemów związanych z dalszym rozwojem stosunków między KPZR a PPW, między Związkiem Radzieckim a Demokratyczną Republiką Wietnamu. L. Breżniew poinformował Le Duana o wynikach niedawnego przyjacielskiego spotkania przywódców bratnich partii. Le Duan pozytywnie ustosunkował się do wspólnie opracowanego na tym spotkaniu stanowiska państw socjalistycznych i serdecznie podziękował za aktywne poparcie walki narodu wietnamskiego o wolność, niezawisłość i socjalizm, jakiego niezmiennie udzielają mu ZSRR i inne kraje socjalistyczne.

Spotkanie przebiegało w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Usługi nadal pokonują „tor przeszkód"

(Dokończenie ze str. 1)

że w I półroczu br. Równocześnie nastąpiła poprawa w dostosowaniu profilu branżowego usług do struktury popytu (zwłaszcza w usługach związanych ze zmechanizowanym sprzętem gospodarstwa domowego i z motoryzacją) oraz w wykorzystaniu potencjału usługowego, m. in. poprzez zwiększenie liczby zakładów pracujących na dwie zmiany.

W dalszym ciągu jednak działalność usługowa **nie zaspokaja w pełni potrzeb społecznych i popytu.** Przyczyny tkwią nie tylko w zaległościach z lat ubiegłych, ale także w istnieniu szeregu **barier i trudności, z którymi usługi borykają się na co dzień.** Do podstawowych należy m. in. niedostateczne zaopatrzenie w materiały, maszyny i części zamienne, dalej — braki lokalowe oraz nikły dopływ wykwalifikowanych kadr. Nadal występuje zjawisko usuwania inwestycji usługowych z portfeli wykonawców. **W ub. roku planowane środki na inwestycje nie zostały w całości wykorzystane,** a jak wynika np z danych Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy, spółdzielczość ta otrzyma w 1973 roku **zaledwie 26,7 proc. przewidzianej na ów rok powierzchni usługowej w budownictwie osiedlowym.**

Aktywizacja działalności usługowej w poszczególnych terenach kraju następuje nierównomiernie, podobnie, jak wykorzystanie potencjału usługowego i powierzchni użytkowej lokali. W licznych miastach i województwach rozmieszczenie sieci usługowej jest nie dostosowane do potrzeb ludności.

Problemy powyższe były przedmiotem wnikliwej analizy na ostatnim posiedzeniu Prezydium Rządu, które wskazało na potrzebę **dalszego wzmożenia wysiłków, zmierzających do rozwijania i poprawy jakości usług bytowych.** Niezbędne jest m. in. zaostrzenie dyscypliny w oddawaniu do użytku placówek usługowych, równolegle z nowymi budynkami mieszkalnymi i jak najszybsze usunięcie zaległości w tej dziedzinie, powstałych w latach 1971—1973. Usprawnienia wymagają dostawy maszyn i materiałów dla jednostek usługowych. Konieczne jest znaczne rozszerzenie zakresu i zwiększenie rozmiarów usług handlowych, polegających na dostawie towarów do domów i na sprzedaży na zamówienie.

Sprawą podstawową jest jednak stała troska i dbałość o rozwój usług ze strony terenowych organów władzy — wojewódzkich i powiatowych rad narodowych. Gospodarze miast, osiedli i wsi znają najlepiej miejscowe potrzeby i możliwości ich zaspokojenia, mogą w decydujący sposób wpłynąć na dalszą poprawę w omawianej dziedzinie, m. in. poprzez racjonalną gospodarkę lokalami usługowymi, zwalczanie formalno-biurokratycznych barier, pobudzanie inicjatyw ludności, pomoc w rozwiązywaniu problemów kadrowych w sferze usług.

ANDRZEJ NOWICKI — (PAP)

Nowoczesne
hotele dla Warszawy

Warszawskie hotele oraz kwatery prywatne mogą pomieścić zaledwie ok. 8 tys. osób.

W tym roku przybędzie 1800 miejsc w nowoczesnych obiektach. Do końca br. mają być przekazane do użytku hotele budowane przez Szwedów — „Forum" przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich oraz „Solec" przy ul. Zagórnej na Powiślu. W br. stolica otrzymała już jeden hotel „Lunę", na lotnisku Okęcie, przeznaczony wyłącznie dla pasażerów „Lotu".

Na przyszły rok zaplanowane jest wznoszenie dla „Orbisu" hotelu dla 1200 osób — przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej. W bieżącym 5-leciu ma być także rozpoczęta budowa o połowę mniejszego hotelu, również dla „Orbisu", przy Placu Zwycięstwa oraz sportowo - turystycznego przy Stadionie X-lecia.

Z trzech zaplanowanych do budowy po 1975 r. hoteli przyszłego centrum zachodniego jako pierwszy powstanie ogromny hotel „Lotu" przy ul. Marchlewskiego. Przewidziano także budowę hotelu o 800 miejscach przy Placu Zawiszy.

51 ofiar pożaru na wyspie Man

Przyczyny — zbrodnia i skandal budowlany

Liczba śmiertelnych ofiar olbrzymiego pożaru w ośrodku rekreacyjnym na wyspie Man, doszła do 51.

Policja w całej W. Brytanii rozpoczęła poszukiwania trzech młodocianych, których podejrzewa się o spowodowanie pożaru. Szef policji na wyspie oświadczył, iż widziano 3 chłopców w wieku około 15 lat, którzy urządzili sobie zabawę z ogniem na jednym z tarasów zabudowań, gdzie — według ekspertów pożarnictwa — katastrofa miała swój początek. Agencje, powołując się na oświadczenia policji, twierdzą, iż nie wyklucza się, że podpalenie było umyślne.

W pożarze zginęły głównie rodziny; niektóre z nich straciły po kilkoro małych dzieci. W jednym przypadku zginęła matka i 3 córki (w tym 12-letnie bliźniaczki) oraz babka. Natomiast ojciec zdołał się uratować.

Za oczywisty skandal uważa się tu, że „Summerland" został zbudowany przy użyciu tak ogromnej ilości materiałów plastykowych. Chodzi tu głównie o tzw. oroglass — przeźroczysty, lżejszy i odporniejszy od szkła, ale za to niesłychanie łatwopalny plastyk. Właśnie z oroglassu skonstruowano zewnętrzne ściany budynku, kosztujące 2 mln funtów.

Ogień posuwał się po plastykowych ścianach prędzej niż ludzie byli w stanie zbiegać z piętra na piętro. Stwierdzono również, że wiele drzwi i wyjść awaryjnych było pozamykanych na klucz.

Cały, wielki, 30-metrowej wysokości budynek, stanął w ogniu w ciągu 7—8 minut.

Wielka manifestacja

(Dokończenie ze str. 1)

rej miejsca zajęli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych w NRD z Erichem Honeckerem oraz Willi Stophem. Serdecznie przyjmowano polskie akcenty w pochodzie.

Sobota upłynęła też na festiwalu pod znakiem prezentacji dorobku kulturalnego państw socjalistycznych: odbył się wspólny koncert zespołów artystycznych naszych krajów. Festiwalowe święto pieśni, tańca i ludowych obyczajów koncentrowało się wokół narodowych i regionalnych utworów wykonanych przez młodzież krajów socjalistycznych.

Prognoza stanu ludności do 1980 r.

Coraz więcej ludności miejskiej

(Informacja własna). W GUS sporządzona została w czerwcu br. najświeższa prognoza stanu i struktury ludności naszego kraju, oparta na ostatecznych wynikach Narodowego Spisu Powszechnego (uwzględnia ona również zmiany w podziale administracyjnym kraju, który obowiązuje od 1 stycznia br.).

Liczba ludności Polski według ostatniej prognozy wzrośnie w latach 1971—75 o 1.365 tys. osób, a w okresie 1976—80 — o 1.314 tys. W bieżącym dziesięcioleciu przybędzie więc nas ponad 2,600 tys. osób.

Cechą wyróżniającą obecne dziesięciolecie, jest nadal postępujący proces urbanizacji kraju. Podczas gdy w 1966 r. nastąpiło zrównanie liczby mieszkańców miast i wsi, przewiduje się, że w 1975 r. 55,1 proc. ludności mieszkać będzie w miastach, a w 1980 r. procent ten wzrośnie do 53,5 proc.

O dynamicznym rozwoju miast decyduje przede wszystkim migracja (w dziesięcioleciu 1971—1980 stanowić ona będzie 57 proc. ogólnego przyrostu stanu mieszkańców miast, podczas gdy przyrost naturalny — około 43 proc.)

Łódź należy do miast wyjątkowo szybko rosnących (oczywiście ze źródeł migracyjnych). Ruch migracyjny najsilniejszy jest w Warszawie, gdzie osiąga 87 proc. przyrostu. Łódź zajmuje miejsce tuż za stolicą, z przyrostem w wysokości 79 proc.

Wieś polska straci na rzecz większych miast w bieżącym pięcioleciu 960 tys. osób. W kolejnej pięciolatce 1976—80 fala migracyjna osiągnie liczbę 1.211 tys., a w całym bieżącym dziesięcioleciu — 2,2 mln osób, tj. tyle, ile w całym poprzednim dwudziestoleciu. Największymi „dawcami" nowych mieszkańców, wędrujących w poszukiwaniu miejsc pracy do miast są nadal województwa warszawskie, kieleckie, krakowskie i lubelskie.

M. KR.

„Sanosem" bliżej

Usprawnienia w PKS

Ciesząca się dużą popularnością ekspresowa linia PKS do Karpacza z dniem 10 sierpnia zostanie zamieniona na linię pospieszną. Choć zmienia się nazwa, a także przybywa pięć przystanków (w Pabianicach, Sieradzu, Sycowie, Strzegomiu i Bolkowie) — czas podróży pozostanie taki sam jak dotychczas, a bilet — to już jest rozpieszczanie pasażerów! — będzie tańszy o 28 zł.

Okazuje się, sporo można wyciągnąć z doskonałych jugosłowiańskich „Sanosów", które kursują właśnie do Karpacza oraz do Świeradowa i Kudowy, a od 15 sierpnia będą jeździć także z Łodzi do Zakopanego i na innych dalekobieżnych liniach pośpiesznych.

Tak oto rozpoczyna się nowy etap w komunikacji autobusowej. Jeszcze niedawno marzeniem było dostać się do wozu, dojechać choćby na jednej nodze, ale mniej więcej na czas przewidziany rozkładem jazdy. Dziś zapraszają nas do luksusowych autokarów i jeszcze pozwalają płacić za bilet mniej niż kiedyś... (sz)

Trzy sposoby

(Dokończenie ze str. 1)

ści na Przylądku Kennedy'ego i ośrodku lotów kosmicznych w Houston minęła, a 3 astronauci kontynuują program badań naukowych.

W piątek dokonywali oni przy użyciu zestawu specjalnych kamer zdjęć powierzchni Ziemi w ramach programu badań zasobów naturalnych naszej planety.

Ustalono, że pierwszy „spacer kosmiczny" astronautów odbędzie się w najbliższy poniedziałek o godz. 16 czasu warszawskiego i trwać będzie około 3 i pół godziny. W czasie orbitowania w przestrzeni kosmicznej astronauci zainstalują nową osłonę termiczną wokół stacji oraz wymienią zasobniki z taśmami filmowymi przy teleskopach obserwujących Słońce.

Schneider oświadczył, że astronauci mają trzy sposoby do wyboru powrotu na Ziemię. Mogą oni powrócić na Ziemię na pokładzie statku ratowniczego, który zostałby wystrzelony 10 września, albo na pokładzie tego samego pojazdu, tak jak poprzednio przewidywano dopiero 25 września (statek ratowniczy pozostawałby w tym czasie „zaparkowany" przy „Skylabie"), bądź mogą udać się w podróż powrotną na pokładzie swego „własnego" „Apolla", który — przynajmniej dotychczas — jest jeszcze zdolny do lotu.

Specjaliści obliczają, że koszt przygotowania i startu załogi ratowniczej wyniósłby ponad 2 mln dolarów. Tymczasem jednak prace przygotowujące do startu zestaw „Saturn-Apollo" trwają nadal na Przylądku Kennedy'ego.

Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia służy Tobie i Twoim bliskim.

Runął najstarszy hotel nowojorski

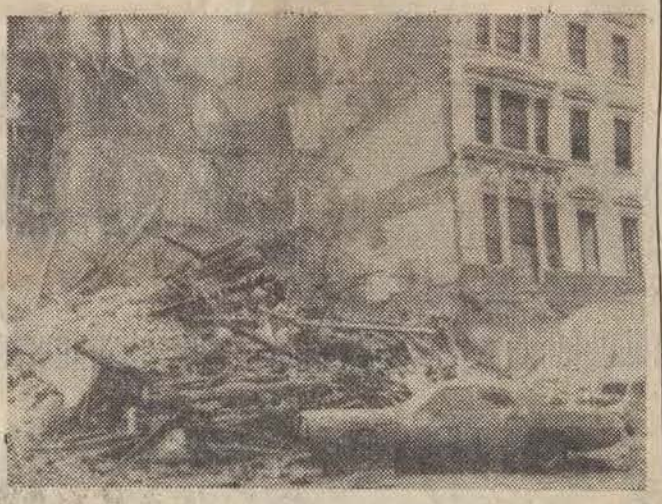

W piątek wieczorem zawalił się „University Hotel", będący, jak się uważa, najstarszym hotelem nowojorskim, grzebiąc w swych ruinach 9 osób, a raniąc 14.

„University Hotel" wybudowany był przed 102 laty. Przyczyna katastrofy nie jest znana, choć dyrektor hotelu oświadczył, że przed zawaleniem się budynku słyszał głośny huk przypominający odgłos eksplozji.

Filmowy bilans roku 1972

„Wesele" A. Wajdy, M. Komorowska-Tyszkiewicz i J. Englert — zwycięzcami

Filmowy bilans roku 1972 — zakończony. Plebiscyt na najlepszy film i parę aktorską zorganizowany przez Wydział Kultury Prez. RN m. Łodzi, Miejski Zarząd Kin, CWF „Głos Robotniczy" przyniósł zwycięstwo „Weselu" w reż. A. Wajdy. Wśród aktorów najwięcej głosów zebrali: **Maja Komorowska-Tyszkiewicz i Jan Englert.** Dodajmy, że zwycięzcy zostali także uhonorowani Medalami Łódzkiej Wiosny Artystycznej.

Wśród wszystkich uczestników plebiscytu rozlosowano nagrody pieniężne łącznej wartości 9 tys. zł. Zaproszono ich także na premierę filmu A. Krauzego „Palec Boży" — którą poprzedziło wręczenie nagród. Otrzymali je: A. Skrzypek z Pabianic, G. Szymańska, J. Siciński, E. Leszczyńska, B. Kosiński, K. Borowiak, M. Rusek, C. Knejska, J. Młynarska, Z. Zdziechowski, K. Sokołowski, A. Wiertelek, S. Adamiak, B. Barska, A. Rutkowska, E. Trajdos, S. Kurasik, P. Środka.

(rg)

Zakaz
dzikiego biwakowania w woj. szczecińskim

W trosce o ochronę naturalnego środowiska regionu oraz poprawę porządku, w woj. szczecińskim wprowadzono zakaz dzikiego biwakowania w miejscach nie przeznaczonych na ten cel. Zakazem objęte zostały tereny w promieniu 10—15 km od czynnych campingów i pól namiotowych, rejony kompleksów leśnych, strefy nadgraniczne, Szczecińskiego Urzędu Morskiego, parki narodowe oraz tereny administracyjne miast, w których są campingi.

Pogoda

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z przelotnymi opadami i lokalnymi burzami. Temperatura minimalna w nocy 13, maksymalna w dzień 23 st. C. Wiatry umiarkowane i dość silne z kierunków płd.-zach i płd.

Jutro miejscami możliwy przelotny deszcz. Chłodniej.

Dziś słońce zajdzie o godz. 19.27, a jutro wzejdzie o godz. 4.10.

Dziś imieniny obchodzą Maria i Stanisława, a jutro Sława i Jakub.

Kronika wypadków

▲ W miejscowości Mnich pow. Kutno, jadący motorowerem 63-letni Jan B. zjechał na lewą stronę jezdni wprost pod nadjeżdżającego z przeciwka „Jelcza". Kierowcę motoroweru z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala w Kutnie.

▲ O godz. 17.02 na placu Wolności zapalił się przegub gumowy w autobusie MPK. Ogień ugaszono jeszcze przed przybyciem Straży Pożarnej.

▲ Godz. 9.50, ul. Pabianicka przy Deszczowej. Tramwaj linii 27/6 potrącił idącego torowiskiem 70-letniego Stefana P. Przebywa on w Szpitalu im. Pirogowa.

▲ Godz. 11.10, ul. Zarzewska 39. Kierowca motocykla 1452 JK na skutek nieostrożnej jazdy potrącił 70-letnią Helenę L., którą przewieziono do Szpitala im. Pirogowa.

▲ Godz. 11.20, na ul. Tomaszowskiej, kierowca motocykla IN 1119 Bogdan S. uderzył w przydrożne drzewo. Przebywa on w Szpitalu im. Pirogowa.

▲ Godz. 14.10, ul. Aleksandrowska 112. Tramwaj linii 5/9 najechał na kamień leżący na torowisku i wykoleił się. Straty znaczne.

▲ Godz. 16, ul. Pabianicka 116. Przechodząca przez jezdnię Teresa G. potrącona została przez motocykl 0208 IX. Doznała ona urazu głowy i przewieziona została do Szpitala im. Pirogowa. (m)

USA
Projekt reformy systemu walutowego

Prezydent USA Richard Nixon skierował do Kongresu projekt ustawy o reformie systemu finansowego kraju.

Prezydent stwierdza, iż obecny system finansowy cechują „istotne wady" oraz wyczuwalny „brak elastyczności i stabilności". Zjawiska te dały o sobie znać zwłaszcza w ciągu ostatnich 20 lat. W piśmie do Kongresu prezydent zwraca uwagę na konieczność jak najszybszego usunięcia słabości tego systemu i „umocnienie rynków walutowych" w Stanach Zjednoczonych.

Rządowy projekt reformy finansów, nad którym wkrótce Kongres rozpocznie obrady, przewiduje likwidację w ciągu 5 i pół roku pułapu stopy dyskontowej wkładów bankowych, a także inne środki zmierzające do zapewnienia „swobodnej gry sił rynkowych" w systemie finansowym USA.

Punkty
informacyjno—interwencyjne
w jednostkach MO

Akcja radiowo-milicyjna pn. „UWAGA, BĄDŹ PRZEZORNY NA DRODZE", zorganizowana w dniach 28—29 lipca przez Polskie Radio i Komendę Główną Milicji Obywatelskiej spotkała się z dużym zainteresowaniem opinii publicznej.

Wielu radiosłuchaczy proponowało zorganizowanie w zainteresowanych instytucjach stałych telefonicznych punktów informacyjnych w celu stworzenia lepszych możliwości nawiązywania bieżących kontaktów w sprawach bezpieczeństwa drogowego.

W Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej z dniem 6 sierpnia br. zostanie zorganizowany taki punkt. Telefon nr 43-10-53. Obywatele mogą zgłaszać swoje uwagi, propozycje i wnioski w sprawach poprawy porządku i bezpieczeństwa publicznego, w tym bezpieczeństwa ruchu na drogach publicznych.

Również w komendach wojewódzkich (równorzędnych) MO tworzone są podobne punkty. Numery ich telefonów zostaną podane do publicznej wiadomości.

„Starem — 29" do Afganistanu

5 bm. wyrusza z Kielc do Afganistanu wyprawa naukowo-badawcza naukowców Zakładu Geografii kieleckiej WSP. Udaje się ona specjalnie przystosowanym samochodem „Star-29", który udostępniła starachowicka FSC. Wśród naukowców, których czeka trasa długości 12 tys km, wiodąca przez Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Turcję, Iran, znajduje się rodowity Afgańczyk, absolwent kieleckiej uczelni — Ammanallah Khalidi.

Kierujący 10-osobową ekipą doc. dr Julian Bartosik informuje, że wyprawa prowadzić będzie badania środowiska przyrodniczego: geologiczne, geomorfologiczne, meteorologiczne i klimatyczne, a także botaniczno-glebowe w wybranych rejonach Afganistanu.

Powrót wyprawy ma nastąpić w końcu września.

Maria i Romy

Zbieg dwu informacji wywołał wczoraj nieporozumienie. Maria Schneider gra w „Ostatnim tangu w Paryżu", a z H. Meyerem rozwiodła się Romy Schneider.

W przemyśle i budownictwie

40 proc. pracowników wydziałów kadr i socjalnych nie posiada średniego wykształcenia

Około 40 proc. pracowników wydziałów kadr i socjalnych w przemyśle i budownictwie nie ma wykształcenia średniego. Gdyby chcieć zapewnić każdemu zakładowi tylko jednego specjalistę w dziedzinie pracy i polityki społecznej, trzeba by wykształcić w tym kierunku około 57 tys. osób. Jest to program minimum, którego zasadności nie trzeba dowodzić w czasach, gdy zagadnienia racjonalnego wykorzystania kadr oraz samopoczucia pracujących, urosły do pierwszoplanowych, gdy coraz bardziej utrwala się przekonanie, że działalność na tym polu musi być oparta na podstawach naukowych, a tymczasem — co się dzieje z nieliczną grupą pracowników społecznych, których wykształciliśmy dotychczas?

W Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych zbadano losy absolwentów Wydziału Ekonomiczno-Społecznego SGPiS z ostatnich lat, specjalistów w zakresie ekonomiki pracy i polityki społecznej. Chodziło o poznanie problemów zatrudnienia, pozycji społecznej i warunków życia tych ludzi, w większości młodych, którym przypadła rola pionierów. Oto niektóre wnioski z tego badania ankietowego.

W 21 proc. przypadków kwalifikacje tych ludzi nie są w ogóle wykorzystane w zakładach pracy, a blisko 35 proc. jest zatrudnionych niezgodnie z wykształceniem. Podobny ich odsetek nie widzi szans awansu na wyższe stanowisko w swoim zakładzie pracy. Podobnie jest z możliwościami uzyskania wyższych zarobków. Swój prestiż i pozycję społeczną w zakładzie tylko 40 proc. absolwentów ocenia korzystnie.

A więc ludzie, którzy powinni dbać o samopoczucie załogi, o jej stabilizację i więź z zakładem, sami czują się źle w zakładzie i dość często zmieniają pracę.

CHRZEST nr. 246

Nie wiem jak tam kto, ale ja miałem małego pietra. No bo pomyślcie sami — statek na oko „mucha nie siada" i aż się prosi z pochylni na wodę, wokół ludzi całe setki, a może i więcej. BARDZO WAŻNYCH OSOBISTOŚCI, jak zwykle w takich razach też nie brakuje. Orkiestra rżnie z fasonem marsze, matka chrzestna aż z tremy przybladła, do tego kwiaty, flagi, transparenty. Jednym słowem, pompa nie byle jaka. No i niechby w tej sytuacji sprawa się „rypła". — czyli statek nie spłynął na wodę... Strach pomyśleć.

A jednak tak się kiedyś, przed laty, zdarzyło, bodajże właśnie tu, w Szczecinie u „Warskiego", gdzie teraz z zapartym tchem czekam: r u s z y c z y n i e r u s z y? A tamten — imieniem znanego, acz nieżyjącego już dzisiaj, dostojnika państwowego nazwany — nie ruszył. Imię zresztą nie ma tu nic do rzeczy tylko jakiś specjalny smar. Tamtego dnia mróz był wyższy niż trzeba, coś tam — tu i ówdzie — na pochylni zakrzepło i mówią jemu: „Płyń na morza i oceany..." — a on nic. Stoi. Jak mur. Tysiące ton stali której ani sposobem, ani dobrym słowem ruszyć się nie dało. Dopiero następnego dnia rozgrzano to i owo, posmarowano tu i tam i statek poznał co to woda pod stępką.

Ale miejscowym było markotno, bo to ponoć niedobra wróżba dla statku — taki chrzest na sucho. Jakoż i w pierwszym bodajże rejsie zmarło się na nim kapitanowi, potem też jakoby różne go się miały przygody, a wreszcie jak utknął przed laty na Jeziorze Gorzkim, to od czasu zamknięcia Kanału Sueskiego nie dane mu już było wrócić do kraju.

Jak więc widać statkowe chrzciny, to sprawa poważna choć nie zawsze odbywająca się obowiązkowo z użyciem szampana. Statki dla Indii chrzczono np. orzechami kokosowymi, dla Chin — czerwoną piłką, a uroczystego obrządku dokonywali wyłącznie ojcowie, a nie matki chrzestne. Cóż, co kraj to obyczaj, tyle że zawsze chyba w decydującym momencie, kiedy już wszystkie stemple, podpory, stopery, itp. itd., zostaną zwolnione i usunięte, a statek ruszyć ma z pochylni — niepokoju i napięcia uniknąć nie sposób. Sądzę więc, że ten i ów — z tych tam co koło owych podpórek, lin, łańcuchów gorączkowo się teraz kręci — też na pewno na wszelki wypadek i szczęście w nieheblowane odpukał. A potem to było tak:

Zanim na podest specjalny — ustawiony przed dziobem na trzy piętra w górę zadartym, a u dołu w kształt opływowej gruszki uformowanym — wdrapali się ci najważniejsi oraz niezbędni, wskoczyłem na chybcika i ja — korciło mnie bowiem bardzo jakim też szampanem będą owego „Josipa Dubrowińskiego" chrzcili. Niby mała rzecz, a w sumie głupio być na miejscu i nie wiedzieć. No więc sprawdziłem

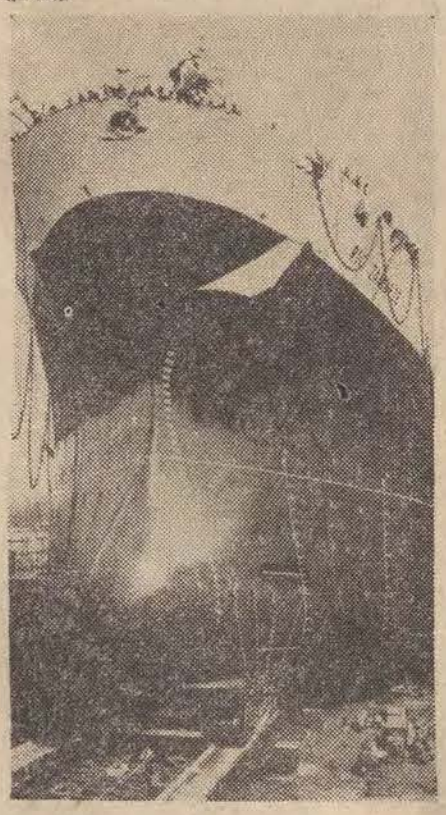

Nie ma lipy. **246 statek przez szczecińską fabrykę okrętów zbudowany, w którego kadłubie milionowa tona nośności została zawarta, ochrzczono szampanem o dobrej na taką okazję nazwie „Talizman"...** Przedtem jednak... Właśnie — co było przedtem? Otóż jeśli już mamy cofnąć się w czasie — dobrze byłoby wziąć grubszą, najlepiej 25-letnią poprawkę, kiedy to nie tylko statek, ale sama stocznia się rodziła. Był to rok 1948. Stocznia, której w 10 lat później nadano imię Adolfa Warskiego, była wówczas jednym wielkim placem budowy i wielkiego sprzątania. Odgruzowywano zniszczone hale produkcyjne i budynki, przywracano do życia pochylnie. Na jednej z nich stał nie dokończony przez Niemców kadłub niewielkiego statku. Za robotę przy nim wzięli się nieliczni jeszcze wówczas pracownicy stoczni, pomogli trochę fachowcy z Gdańska i tak **10 marca 1948 r. stał się dniem, w którym odbyło się pierwsze w Szczecinie i w Polsce powojenne wodowanie statku, któremu nadano nazwę „Oliwa".**

Natomiast stępkę pod pierwszy całkowicie wykonany w Szczecinie statek położono w sierpniu 1951 r. Był to parowy rudowęglowiec „Czułym" budowany dla armatora radzieckiego, rozpoczynający długą, eksportową serię szczecińskiej fabryki okrętów, z której wypłynęło w świat obok setki statków sprzedawanych ZSRR (z jubileuszowym — czekającym na chrzest „Dubrowińskim") także 50 jednostek zakupionych przez armatorów m. in. z Indii, Iranu, Meksyku, NRF, Egiptu, Wielkiej Brytanii i innych krajów.

Tu właśnie — w Szczecinie — rozpoczęto budowę drobnicowców o nośności 6 tys. DWT — **pierwszych tej wielkości motorowców budowanych przez polski przemysł okrętowy.** Asortyment wodowanych u „Warskiego" statków zmieniał się i rozszerzał każdego prawie roku. W 1963 r. np. spłynął na wodę „Kolejarz" — pierwszy masowiec o nośności 14,5 tys. ton.

Rok 1967 nazwali stoczniowcy „Warskiego" rokiem prototypów — rozpoczęto bowiem wtedy — od „Mieszka I" poczynając — budowę słynnej s e r i i k r ó l e w s k i e j — drobnicowców uniwersalnych, o nośności 10 tys. ton, rozmaitych statków przeznaczonych do badań i pomiarów meteorologicznych, masowców, większych od „Kolejarza" itd.

W kwietniu 1968 r. w 20-lecie stoczni opuścił pochylnię „Zygmunt Stary", w którego kadłubie zawarta była **pierwsza milionowa tona nośności statków wyprodukowanych u „Warskiego".** W tym samym roku spłynęły na wodę m/s „Azteca" i m/s „Maya" — uniwersalne masowce o nośności 25 tys. ton, z których pierwszy jest flagowym statkiem floty meksykańskiej. Potem przyszedł nowy rekord — 32 tys. DWT — bo taka jest nośność „Powstańca Śląskiego" i wreszcie owa 2-milionowa tona nośności, na którą trzeba było czekać już nie 20, ale tylko 5 lat.

Ciekawe w jakim tempie stuknie trzeci milion? — myślę obserwując żywe poruszenie na pomoście przed dziobem. Skończyły się już bowiem oficjalne przemówienia i wszystko wskazuje, że za chwilę zacznie się t o n a j w a ż n i e j s z e...

W głośnikach coś chrypi, ale potem słychać wyraźnie jak ktoś na pomoście mówi do mikrofonu: „Proszę matkę chrzestną o dokonanie aktu chrztu" i w chwilę później dyrektorka szczecińskiej „Dany" nie bez tremy wypowiada tradycyjną formułę:

— Płyń przez morza i oceany — sław imię szczecińskich stoczniowców...

A potem przecina coś — czy też może naciska? — nie widzę, bo na pomoście tłok — w każdym bądź razie przymocowana do długiego pręta butelka szampana wystrzela wypchnięta pewnie jakaś sprężyna i uderza z rozmachem o burtę statku. Padają następne komendy Zwolnić stopery mechaniczne! Zwolnić stopery ręczne! Jacyś ludzie krzątają się jeszcze przy podporach i łańcuchach, ale wkrótce zapada cisza. Wszyscy patrzymy na statek, który na razie ani drgnie. Sekunda — dwie, pięć.. **RUSZYŁ!** Najpierw wolno — potem coraz szybciej, by przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła"... oklaskach, wiwatach i ryku syren okrętowych spłynąć rufą na wodę stoczniowego basenu — wzbijając potężną, kołyszącą go po raz pierwszy falę....

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

JAK ŚWIAT ŚWIATEM, WZAJEMNE STOSUNKI POKOLEŃ — BEZ WZGLĘDU NA DŁUGOŚĆ I SZEROKOŚĆ GEOGRAFICZNĄ — BYŁY ZAWSZE PRZEDMIOTEM REFLEKSJI, ROZWAŻAŃ I ZAWSZE RODZIŁY KONFLIKTY, ZACIEMNIAJĄCE OBLICZE MŁODEJ GENERACJI. ŻEBY NIE POPEŁNIĆ PODOBNEGO BŁĘDU, ZAPYTAJMY MŁODĄ GENERACJĘ ANNO 1973 BEZPOŚREDNIO O TO, JAKĄ JEST? O CZYM MARZY? JAK SOBIE WYOBRAŻA PRZYSZŁOŚĆ? OD CZEGO UZALEŻNIA WŁASNE SZCZĘŚCIE?

Co to znaczy szczęśliwy człowiek?

Nie nadano dotąd żadnego rozgłosu zakończonym właśnie badaniom młodzieży (4400 osób z różnych środowisk), którą poproszono o anonimową odpowiedź na dwa pytania: „Co to znaczy szczęśliwy człowiek?" oraz „Jak sobie wyobrażam własne szczęście?". Respondentom nie narzucano przy tym żadnych schematów myślowych, pozostawiając pełną swobodę refleksji i wypowiedzi.

Badania te prowadzili, pod kierunkiem doc. dr hab. Heleny Izdebskiej z Instytutu Pedagogiki UW, nauczyciele z województw: warszawskiego, lubelskiego, łódzkiego, wrocławskiego, gdańskiego, katowickiego i białostockiego wśród młodzieży szkolnej w wieku 12—18 lat oraz słuchaczy studiów pomaturalnych i studentów do lat 25

Otóż człowiek szczęśliwy — jak twierdzi większość ankietowanych — to ten, który pracuje, jest w pełni samodzielny, sam decyduje o swym losie, sam zdobywa mieszkanie, zakłada rodzinę i wychowuje dzieci.

Trzeźwość i realizm tych wypowiedzi aż bije w oczy. Szczęście nie jawi się tu dzisiejszym młodym jako abstrakcyjna, nieosiągalna idea, lecz jako pojęcie wynikające z konkretnego działania, własnych poczynań, realizacji własnych planów i zamierzeń.

Nie marzą o luksusach, lecz o dostatniej egzystencji wyrażającej się posiadaniem wygodnie urządzonego mieszkania, racjonalnym wypoczynkiem po pracy, korzystaniem z kulturalnych rozrywek. Nikt nie zamierza po zdobyciu zawodu i pracy mieszkać razem z rodzicami. Jednak życie rodzinne zajmuje w marzeniach młodzieży niemało miejsca. Tyle tylko, że będzie to własna, przez nich założona rodzina, przynosząca spokój, zadowolenie, wzajemne zaufanie, no i — dwoje lub jedno dziecko.

Interesujące są poglądy młodych ludzi na koncepcję wychowania dzieci. Podkreślając konieczność bliskich z dziećmi kontaktów, neguja równocześnie styl wyrzeczeń materialnych rodziców na rzecz dzieci. Wyjątek w tej mierze stanowią dziewczęta ze środowiska wiejskiego, pragnące swym dzieciom w przyszłości zapewnić jak najlepsze warunki materialne. I drugi problem — to wzajemny stosunek młodych małżonków. Przyszłe życie rodzinne młodzi wyobrażają sobie absolutnie bezkonfliktowo — „nie tak, jak w domu". Wierzą w siebie.

Wiara ta cechuje ich także, gdy mówią o własnej pracy. (Rzecz charakterystyczna: młodzież ze środowisk robotniczych myśli o zdobyciu zawodu, a młodzież pochodzenia inteligenckiego — o zdobyciu wyższego wykształcenia; wynika z tego, że ranga wyższych studiów, niestety, nie jest jeszcze należycie doceniana w środowisku robotniczym, względnie droga do wyższych studiów wydaje się zbyt trudna. Uważają, że dobra praca powinna być źródłem osobistego zadowolenia, jak również — sprawiedliwej oceny, uznania i szacunku. Nikt nie wyobraża sobie życia bez pracy. Obijanie się czy egzystencja z dnia na dzień nie mieści się w modelu szczęśliwego życia ankietowanej młodzieży.

Jak więc widać, młodzi anno 1973 mocno tkwią w konkretnej rzeczywistości. Ich marzenia o powodzeniu i sukcesie życiowym nie są związane ze splotem pomyślnych okoliczności, trafem czy wreszcie świadczeniami ze strony rodziców i państwa, lecz z budową egzystencji w oparciu o własne siły i możliwości.

* * *

W rozmowie ze mną doc. dr hab. Helena Izdebska zwróciła uwagę na fakt, że nauczyciele biorący udział w badaniach zaskoczeni byli ich wynikami. Stereotypowe wyobrażenia o postawach młodzieży, osądzanie jej według cech zewnętrznych — długich włosów, makijażu czy szerokich spodni albo kurczowe trzymanie się utartych opinii — na przykład o tendencji młodych do życia ułatwionego — okazują się zawodne

Korzyść, jaką odnieśli z tych badań wychowawcy i dydaktycy, jest również bezsporna: łatwiej jest nawiązać bezpośredni kontakt z istotą lepiej znana. Ale to chyba jeszcze nie wszystko.

Warto, by wynikami tych badań, obalających niejeden stereotyp — zainteresowali się nie tylko organizatorzy ankiety. **H. KULCZYCKA**

Raport Światowej Organizacji Zdrowia

Dobry lek nie może szkodzić...

Specjalny raport Światowej Organizacji Zdrowia stwierdza, że na całym świecie, chorym, zgłaszającym się po poradę do lekarzy, zagraża swoiste niebezpieczeństwo, w wyniku niewłaściwego ordynowania leków lub nadmiernego ich stosowania. Nie obciążajmy za to winą lekarzy: są zasypywani ofertami i reklamami firm farmaceutycznych, zachwalających im leki, które nie są przecież dostatecznie znane pod kątem ich skojarzeń z innymi środkami, wywoływania objawów wtórnych, odległego działania na organizm Światowa Organizacja Zdrowia oblicza, że około 30 proc. pacjentów zgłasza się do szpitali z powodu... poprzedniego leczenia. W USA — jak wykazują statystyki — w ciągu jednego roku, około 50 proc. pacjentów ucierpiało na zdrowiu wskutek niewłaściwego łączenia różnych leków.

Pocieszmy się, że w Polsce patologia polekowa nie osiąga wysokich wskaźników, zresztą przeważnie nie docierają do nas owe, masowo reklamowane leki. Wprawdzie i u nas zdarza się, że ludzie poszukują mało znanych specyfików, mimo że w aptekach jest pod dostatkiem dobrych, uznanych w świecie, ich odpowiedników.

Zagrożenie lekowe stanowi jednak poważny problem — i Polska przystąpiła do ogólnoświatowej akcji monitowania ubocznych wpływów leków. Stosownie do zaleceń SOZ, każdy lek po przekroczeniu granic naszego kraju, poddaje się dokładnym badaniom w Instytucie Leków. Niedawno utworzony w Polsce ośrodek badania ubocznego działania leków ma, jak to się mówi, pełne ręce roboty. Specjaliści postulują wydanie przepisów regulujących wprowadzanie nowych leków w naszym lecznictwie, dążą do rozwinięcia farmakologii klinicznej (mógłby ją finansować przemysł farmaceutyczny). Zdaje egzamin zespołowa ocena skuteczności różnych leków i sposobów leczenia.

W tych warunkach nabiera szczególnego znaczenia dobra informacja o nowych lekach. Nasza służba zdrowia odczuwała dotychczas brak odpowiednich opracowań monograficznych, dotyczących całych grup farmakologicznych — ukazujące się na rynku opracowania (przeważnie nakładem producentów), dotyczyły najczęściej tylko pojedyńczych leków. Lekarze i farmaceuci nie mieli więc praktycznie dostępu do źródeł szerszej informacji o lekach — tej roli nie spełniały wydawnictwa encyklopedyczne, zawierające krótkie i niezbyt dokładne informacje i nie uwzględniające ubocznego działania leków, ich rozchodzenia się w organiźmie, alergii lekowej itp. Tymczasem już samo łączenie kilku leków wymaga ogromnej wiedzy ze strony lekarza, który je zapisuje, i farmaceuty, który nie tylko je przekazuje choremu, ale w myśl założeń nowoczesnej farmakologii, ma być doradcą lekarza Nie spełnia tej roli nawet pożyteczny — chyba najdokładniejszy z wydawnictw encyklopedycznych „Poradnik terapeutyczny Ministerstwa Zdrowia", zawierający wykaz wszystkich leków dopuszczonych w krajowym lecznictwie.

W tym roku Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich wydaje monografię pt „Leki beta-adrenalityczne", omawiającą wszechstronnie tę grupę leków. Służba zdrowia czeka na następne pozycje, które ułatwią jej posługiwanie się — z pożytkiem dla chorych — cenną bronią, jaką współczesnemu lecznictwu dostarczają farmakologia i chemia.

MOJA POMYŁKA GO ZABIŁA

32 GODZINY TRWAŁA DRAMATYCZNA WALKA O ŻYCIE CZTERECH NURKÓW, KTÓRZY ZOSTALI UWIĘZIENI 109 M POD WODĄ W LILIPUCIEJ ŁODZI PODWODNEJ. DWÓCH Z NICH — W TYM SYN PROJEKTANTA ŁODZI DOWODZĄCEGO Z POWIERZCHNI WYPRAWĄ — ZGINĘŁO POWOLNĄ ŚMIERCIĄ OD NADMIARU DWUTLENKU WĘGLA. „ZABIŁEM GO" — POWIE POTEM OJCIEC.

Ed Link z niepokojem kierował akcją.

Dwóch pozostałych uczestników operacji uratowano w ostatnim momencie na godzinę przed wyczerpaniem się zapasów powietrza. Działo się to wszystko 17 i 18 czerwca br. między Florydą a Kubą, o 10 mil na południe od wysepki Głowa Cukru i 15 mil na płd.-wschód od bazy amerykańskiej marynarki wojennej w Key West. Bohaterowie tego dramatu to: **Archibald Menzies** zwany Jockiem, 31 lat pilot doświadczalny; **Robert Meek**, lat 27, specjalista od fizjologii ryb.

Tych dwóch znało się dobrze. Znajdowali się razem w przezroczystej, plastykowej czaszy, gdzie mieściły się urządzenia sterownicze łodzi. W drugim pomieszczeniu, stanowiącym coś w rodzaju kesonu dla nurków, znajdowało się dwu pozostałych: **Albert Stover** — 51 lat, ojciec 7-miorga dzieci, specjalista od ratownictwa podwodnego. Sławę przyniósł mu udział w poszukiwaniach bomby wodorowej, zagubionej w 1966 r. u wybrzeży Hiszpanii przez samolot amerykański. **Clayton Link** — żonaty, były oficer nurek US Navy

Jego ojciec to Ed Link, konstruktor łodzi. Ed, syn wytwórcy pianin, samouk jest znanym wynalazcą. Właśnie wynalazkom zawdzięcza swój milionowy majątek. Od 10 lat pasjonuje się odkrywaniem morskich głębin. Jego najnowszą konstrukcją była właśnie „Sea Link" miniaturowa łódź podwodna o wadze 9,5 t, której załogę stanowiła wymieniona już czwórka. „Sea Link" liczyła sobie 7 m długości, a pomieścić mogła 5 ludzi. Na przodzie znajdowała się przezroczysta, akrylowa czasza, z której kierowano łodzią. Z tyłu usytuowano ciasne aluminiowe pomieszczenia dla nurków, z którego Stover, przez specjalne okienko, mógł obserwować siedzącego za sterami Jocka.

Godz. 12.00

Była godzina 8.45 gdy „Sea Link" została za pomocą dźwigu opuszczona na wodę z pokładu statku oceanograficznego „Sea Diver". Podróż zaplanowana na 2 godziny, miała być „świąteczną przejażdżką" (a akurat na ten dzień przypadało amerykańskie „święto ojca") — i zapowiadała się bezproblemowo. Wkrótce też Łódź pogrążyła się łagodnie w oceanie. Poruszana siłą dwóch tylko motorów znalazła się na 109 m głębokości, przy dnie, gdy nagle załoga odczuła gwałtowny wstrząs. Pojazd zatrzymał się, zaklinowany.

— Nie można było — opowiadał Jock — zobaczyć, o co zahaczył się aparat. Próbowałem kilku manewrów ale na próżno. Trzeba było zawiadomić powierzchnię. Na „Sea Diver" zegar wskazywał godz 9.40, gdy powiadomiony o wypadku Ed Link wysłał pierwsze z długiej serii wołań o pomoc. Straż przybrzeżna

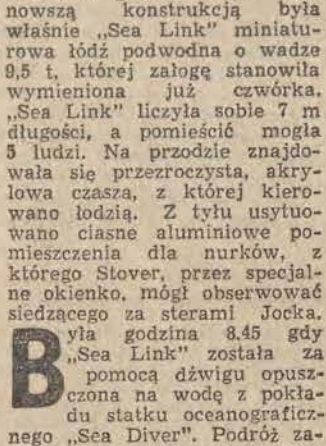

Clayton Link

mająca obowiązek niesienia pomocy na morzu, odpowiedziała błyskawicznie. Zawiadomiono przede wszystkim bazę Key West, gdzie stacjonowała „Tringa", okręt przeznaczony do ratowania łodzi podwodnych. Niestety — a był to pierwszy z szeregu niefortunnych przypadków, które złożyły się na tę tragedię — większa część załogi przebywała akurat na przepustce i okręt nie mógł wypłynąć natychmiast.

Godz. 12.00

Trwa narada między uwięzionymi pod wodą a przebywającym na „Sea Diver" Edem Linkiem na temat sposobów wydobycia się z pułapki. Stover i Clayton Link proponują, że przez specjalne wyjście wydobędą się z kesonu i odnajdą przyczynę awarii. Zaczynają już otwierać luk, ale powstrzymuje ich Ed Link. Nie posiadają na sobie hermetycznych skafandrów chroniących przed skutkami przebywania w lodowatej (4,04 st. C) wodzie i przed znacznym na tej głębokości ciśnieniem (72,6 kg na cm kw.).

„Tringa" wreszcie wyrusza z Key West. Tymczasem pogarsza się sytuacja nurków na „Sea Link". Stover i Link są ubrani jedynie w cienkie, letnie koszule, zaczynają marznąć. Aluminiowa osłona ich kesonu trzymała ciepło tylko przez kilka godzin. Godz. 16 „Tringa" przybywa na miejsce wypadku. Ale nie jest to równoznaczne z rozpoczęciem akcji ratowniczej. Musi przede wszystkim zakotwiczyć się w 4 punktach dokładnie ponad uwięzioną łodzią. Przeszkadza temu silny (5 węzłów) prąd. Manewr potrwa 6 godzin.

A tymczasem na „Sea Link" sytuacja staje się coraz trudniejsza. Jock i Meek nie narzekają wprawdzie na chłód, w czaszy temperatura wynosi 21 st. C, ale za to keson stał się łodownią.

Ed Link podejmuje ryzykowną decyzję: nakazuje Jockowi zwiększyć ciśnienie powietrza w kesonie. Teoretycznie powinno to pociągnąć za sobą podniesienie temperatury. Ale posunięcie to zmniejsza znacznie rezerwy powietrza przeznaczonego dla kesonu.

Godz. 23.00

„Tringa" gotowa do akcji. Dwóch płetwonurków głębinowych zostaje na specjalnej platformie opuszczonych w wodę. Zawieszeni o 20 m nad łodzią oznajmiają: — „Sea Link" jest uwięziony pod wrakiem pochylonym pod kątem 70 st. Prąd wody jest zbyt silny, by zbliżyć się do pojazdu.

Był to wrak amerykańskiego niszczyciela „Fred T. Berry", który został w tym miejscu zatopiony w maju 1972 r. Poniedziałek, 18 czerwca godz. 0. Nurkowie przebywający w kesonie nie odpowiadają już na słowa Jocka.

Na dno zaczyna schodzić druga ekipa płetwonurków Jednak silny prąd grozi zniszczeniem gumowych przewodów, które im dostarczają powietrza i elektryczności. Rezygnuja. Z kolei próbę trzecią i ostatnią podejmuje ekipa. Nurkowie znajdują się już trzy metry od uwięzionej łodzi, ale kiedy Jock, który ich widzi, błaga przez radio: „bardziej na południe, bardziej na południe"! Zostają odwołani na powierzchnię.

Godz. 1 „Tringa" do Key West:, Sytuacja w kesonie krytyczna. Stop. Filtry unieruchomione, gdyż temperatura wynosi tylko 4 st. C. stop.

Godz. 2.30

Jock komunikuje na powierzchnię, że nurkowie w kesonie nie dają znaku życia. Przez okienko widzą wraz z Meekiem umierającego Stovera. Co dzieje się z Linkiem, leżącym bardziej z tyłu nie mogą zobaczyć. Sekcja zwłok potwierdzi potem, że wtedy właśnie nastąpiła śmierć obu nurków. W kesonie zabrakło tlenu, gdyż nie działały zamarznięte filtry.

Godz. 8.00

Sprowadzony z San Diego szklany klosz do nurkowania zostaje spuszczony pod wodę. Znajduje się w nim 4 nurków. Niestety — jednemu z nich psuje się hełm. Klosz wyciągnięto. Następna próba, przewidziana na 1.30, zostaje odwołana. Godz. 12. Według obliczeń Linka załodze „Sea Link" powinno braknąć powietrza właśnie o tej godzinie. 12 maja. Marynarka wojenna USA wyczerpała wszystkie swoje możliwości. Nic więcej nie można zdziałać, gdyż problem jest zbyt skomplikowany: 1. Za duża głębokość, 2. Łódź jest zbyt krucha, by na nią opuścić nie rozbijając jej, 5-tonowy kłosz. 3. „Sea Link" nie posiada wyjścia komunikacyjnego zgodnego z normami US Navy. 4 Przepisy kategorycznie zabraniają nurkom pracy przy takim silnym lodowatym prądzie wodnym. Godz. 13. W swojej plastykowej czaszy Jock i Meek otwierają ostatni zbiornik z powietrzem. Zaczyna ich boleć głowa. Wahają się, czy dalej czekać, czy też ryzykować wyjście o własnych siłach. Jock ma na to dość doświadczenia, ale dla Meeka to prawie pewna śmierć. A więc porzucić nadzieję?

Godz. 14.00

W tragicznym sektorze pojawia się zupełnie nie brany w rachubę statek oceanograficzny „A.B.Wood". Tam gdzie skapitulowali najlepsi specjaliści z US Navy spróbują szczęścia cywile. Natychmiast po znalezieniu się na miejscu „A. B. Wood" spuszcza pod wodę kamerę telewizyjną.

— Widzę ją! Widzę dobrze — zgłasza Jock przez radio. — Jesteście ze złej strony wraku. Kamera zostaje podniesiona o 15 m. Huśta się nad „Sea Link". Zjeżdża zaczep dźwigu i za pomocą tego „haczyka" łódź zostaje wydobyta.

Albert Stover

Godz. 16.45

To już koniec 32 - godzinnej odyssei. Jock i Meek znaleźli się na pokładzie „Tringi".

Tymczasem „Sea Link" została już podniesiona na „Sea Diver". Rozpoczyna się ostatni akt niewiary w nieuniknione. Odświeżone zostaje powietrze w kesonie, podniesiona w nim temperatura i — w końcu — zmniejszone ciśnienie. Wszystkie te środki ostrożności są niepotrzebne. Stover i Clayton Link od dawna nie żyją.

Wtorek, 19 czerwca godz. 8. Właz kesonu otwarty, bandera na „Sea Diver" opuszczona do połowy. Ed Link, wyczerpany długim czuwaniem, szepcze: — Moja pomyłka go zabiła.

Gdzie jest bratanek Hitlera?

Żądni sensacji reporterzy niektórych dzienników zachodnich poszukują Hitlera. Naturalnie chodzi im nie o Adolfa, führera Trzeciej Rzeszy, lecz o jego bratanka, Patricka Williamsa. O Patricku Hitlerze dzienniki angielskie i francuskie pisały już sporo przed wybuchem drugiej wojny światowej, a nawet zamieściły z nim wywiady, w których opowiadał on o swoim konflikcie ze stryjem, Adolfem.

Patrick urodził się w Anglii, w Liverpoolu, w 1911 r. Kiedy Adolf Hitler doszedł do władzy, bratanek przyjeżdżał do niego dwukrotnie; pierwszy raz został przyjęty życzliwie, kiedy jednak wiadomość o ich pokrewieństwie ukazała się w prasie, führer dostał ataku furii. Wstydził się swego pochodzenia, ojca alkoholika i bratanka, właściciela baru. Podczas drugiej wizyty bratanka zwymyślał go, twierdząc, że jego ojciec był tylko synem adoptowanym, że nie ma między nimi żadnego pokrewieństwa i zagroził, że jeżeli nie przestanie powoływać się na ich związki rodzinne, każe go aresztować.

W 1939 roku Patrick Hitler wyjechał do Stanów Zjednoczonych, a po ich przystąpieniu do wojny, zaciągnął się do marynarki. Przedtem jednak zwrócił się listownie do urzędu stanu cywilnego w Wiedniu z prośbą o przysłanie mu odpisów metryk. Wynikało z nich, że Patrick jest rzeczywiście bratankiem führera. Patrick dla sprawdzenia tej informacji napisał do urzędu ponownie, tym razem po zajęciu Austrii przez wojska Trzeciej Rzeszy. Odpowiedzi wówczas już nie otrzymał. Jak się dowiedział, Hitler natychmiast po zajęciu Wiednia kazał specjalnym wysłannikom spenetrować akta w urzędzie stanu cywilnego i zniszczyć wszystkie dowody swego pochodzenia.

Przebieg służby Patricka w marynarce amerykańskiej jest nie znany, gdyż władze wojskowe były bardzo dyskretne i odmawiały jakichkolwiek informacji na ten temat. Zachowała się tylko fotografia Patricka z 1946 roku, odbierającego z rąk oficera dokumenty demobilizacyjne. Ojciec jego, Alois, który w 1939 roku wyemigrował z żoną do Ameryki, aby zerwać ostatnie nici wiążące go z Adolfem Hitlerem, zmienił nazwisko na Hiller.

Patrick, z żoną i dzieckiem do 1948 roku mieszkał w Nowym Jorku, potem zaś wyjechał w nieznanym kierunku i wszelki ślad po nim zaginął. („DL")

HARAKIRI

HARA — ZNACZY BRZUCH, KIRI, = ROZCIĘCIE. HARAKIRI — TO „ROZCIĘCIE BRZUCHA". W TYM BRZMIENIU TERMIN TEN ZNANY JEST NA CAŁYM ŚWIECIE. JEDNAK BARDZIEJ PRAWIDŁOWĄ NAZWĄ JAPOŃSKĄ JEST SEPPUKU. WYRAŻENIE HARAKIRI BRZMI W JĘZYKU JAPOŃSKIM WULGARNIE.

Pierwsze konkretne notowania tego zwyczaju pochodzą z 1170 r., a jego źródła okryte są mgłą tajemnicy. Prawda bądź legenda, zapisana w kronikach japońskich, mówi o średniowiecznym rycerzu, który będąc otoczony przez nieprzyjaciół „rozpruł sobie brzuch mieczem i wyciągnął kiszki". Od tego czasu harakiri zaczęło zyskiwać prawo obywatelstwa wśród najbardziej rozpowszechnionych obyczajów japońskich i wrosło w świętą tradycję. W średniowiecznej Japonii harakiri było rodzajem śmierci zarezerwowanym dla klas uprzywilejowanych, a więc przywilejem samym w sobie. Przyjmowanie śmierci poprzez rozcięcie brzucha uznano za chlubne i zaszczytne, ze wszech miar godne uwielbienia. Najczęściej odbierali sobie w ten sposób życie samurajowie i już ok. XIV w. harakiri stało się ich tradycyjnym obyczajem rycerskim.

PRZYWILEJ SAMURAJA

Samurajowie (jap. „strażnicy"), lennicy feudalnych suwerenów daimyów — uprzywilejowana kasta szlachecka, posiadająca prawo noszenia dwóch mieczów oraz piastowania urzędów wojskowych i administracyjnych — od dziecka uczeni byli pogardy dla śmierci, stoicyzmu i spartańskiego panowania nad własnym duchem i ciałem. Młodzież szlachecka w Japonii ćwiczyła swą wolę przechadzając się w najlżejszym ubraniu (za to z wachlarzem) na mrozie, lub też grzejąc się w czasie upałów przy ogniu w najgrubszej odzieży. Symbolem samuraja był kwiat wiśni, który po krótkim rozkwicie traci wszystkie płatki w ułamku chwili. Z mlekiem matki samuraj ssał przekonanie, iż „prawdziwy szlachcic nie upiera się przy życiu i przejawia ludzką życzliwość, zabijając własne ciało". Rezultatem tych ideałów było zadawanie sobie śmierci na zimno, z całkowitą obojętnością dla bólu. W klanowo-feudalnym ustroju Japonii życie jednostki nie miało wartości samej w sobie, było jedynie ogniwem w łańcuchu rodowym, który należało przedłużać — tylko on się liczył. Podporządkowany temu kanonowi samuraj rozstawał się z życiem bez żalu.

Samuraj decydujący się na harakiri, czynił to z różnych powodów: by uniknąć kompromitacji, by zmazać plamę na honorze, by zaprotestować przeciwko postępowaniu pana feudalnego lub w przypadku konfliktu między obowiązkiem posłuszeństwa wobec zwierzchnika a własnym przekonaniem. Najczęściej jednak popełniano harakiri w czasie bitwy, w położeniu bez wyjścia. Około wieku XV weszło w zwyczaj w Japonii harakiri karne dokonywane na rozkaz shoguna lub cesarza przez poddanego, który złamał prawo lub zawinił brakiem lojalności. Władca który wydawał wyrok, przysyłał skazanemu ozdobny sztylet — było to narzędzie i rozkaz wykonania harakiri. Nieprzyjęcie go przedłużyłoby życie tylko o dni, ściągając jednocześnie na tchórza i jego rodzinę piętno niezmywalnej hańby. Przypadków uchylenia się od wyroku historia nie notuje, praktycznie nie zdarzały się. Samurajowie byli dumni, iż przysługuje im prawo do chwalebnego samounicestwienia, toteż szanowali to prawo jak największy skarb.

CEREMONIAŁ MA KOLOR PURPURY

Makabrycznym ceremoniałem harakiri rządziły sztywne normy, które wykrystalizowały się w średniowieczu. Spełnienia dokonywano we własnym domu, pałacu lub w świątyni. Wcześniej samobójca wybierał sobie kaishaku — sekundującego asystenta. Była to funkcja wielce zaszczytna i żaden szanujący się samuraj nie mógł odmówić jej przyjęcia. Nie wolno mu również było odwodzić samobójcy od powziętego zamiaru.

Po spaleniu kadzidła przed ołtarzem przodków i oznajmieniu im o swojej gotowości, sporządzano testament i pisano pożegnalne wiersze tanka. Następnie delikwent ubrany w strój ceremonialny, bądź w paradny strój rycerski samurajów, wchodził wraz z asystentem na niewielkie podium (7—11 cm ponad poziom podłogi), wyłożone dywanem lub kobiercem z czerwonego filcu. Wokół podium siadali półkolem świadkowie i przyjaciele. Samobójca siadał na kobiercu z nogami podwiniętymi po japońsku i brał do ręki nóż lub też, jeśli harakiri następowało na skutek wyroku, wysłannik shoguna wręczał mu przywieziony nóż z należytym ceremoniałem. Kaishaku stawał nad samobójcą trzymając oburącz jego rodową szablę.

Po dokonaniu publicznej spowiedzi ze swych przewinień, delikwent wbijał sobie nóż w brzuch i dokonywał samowypatroszenia. W momencie gdy tracąc przytomność pochylał się do przodu i gdy następowały pierwsze drgawki konania, asystent jednym uderzeniem szabli ścinał mu głowę.

Jeśli harakiri było narzucone wyrokiem i dokonane nożem władcy, zakrwawione narzędzie dostarczano shogunowi lub tenno jako dowód. Jeśli winowajca popełniał harakiri ochotniczo — to rodzina jego nie traciła ani honoru, ani majątku. Przez całe stulecia roczna liczba harakiri w Japonii nie schodziła poniżej 1500.

„OIBARA" — SZTAFETA SAMOBÓJCÓW

Jedną z najwyższych cnót samuraja była wierność wobec pana, posunięta tak

Klasyczna pozycja przy wbiciu noża w brzuch. Przed samurajem leży testament bądź rytualne wiersze Tanka.

Byłem purytaninem... mówi E. Presley

Nieco starsi czytelnicy naszej gazety pamiętają z pewnością bożyszcze młodzieży lat pięćdziesiątych, piosenkarza akompaniującego sobie na gitarze — Elvisa Presleya. Kroniki filmowe przekazywały nam obrazy fanatycznie rozhisteryzowanych tłumów i „boskiego", kręcącego biodrami idola. Dla wielu był to klasyczny przykład podkultury, skrajnego rozpasania i upadku.

Od pewnego czasu obserwuje się na Zachodzie renesans zainteresowania wokalistyką Presleya, o którym długo było głucho, jeśli nie liczyć paru skandali matrymonialnych i... politycznych, bo i takie były.

Niektórzy twierdzą, że na dobrą sprawę lata siedemdziesiąte są powtórnym wcieleniem lat pięćdziesiątych, z dodatkiem bardziej rozwiniętych plag cywilizacyjnych. I jako jeden z dowodów potwierdzających tę tezę podają fakt powrotu na estradę Elvisa Presleya, który jak dawniej kręci biodrami w rytmie prymitywnego rocka.

Presley wygląda i śpiewa prawie tak samo jak w 1957 roku, chociaż jak pisze prasa amerykańska „włosy jego nie mają już dawnego połysku, a słynna minka, wyraz nieomal platonicznego narcyzmu, ustąpiła miejsca pogodnemu uśmiechowi odzwierciedlającemu zadowolenie z dostatniego życia".

No i nic dziwnego, bo Presley przez te lata nie próżnował. Ma dziś w dorobku 32 filmy i miliony dolarów z koncertów oraz ze sprzedaży płyt.

Wielkie zainteresowanie, jakie wywołał jego powrót na scenę, jest chyba najbardziej nieoczekiwanym wydarzeniem w dziejach muzyki pop. Wprawdzie drugorzędne filmy w których występował, cieczyły się finansowym powodzeniem, to przecież w latach sześćdziesiątych zaćmiły go zdecydowanie inne zespoły, żeby wspomnieć tylko Beatlesów czy Rolling Stones.

Ale dwa lata temu uznał, że nadeszła odpowiednia chwila i wystąpił w Las Vegas z koncertem, który kilkakrotnie powtórzył, po czym ruszył na powtórny podbój Stanów Zjednoczonych. Jego dobra passa i prasa trwają nadal.

Koncerty w Madison Square Garden przyciągnęły 80 tys. entuzjastów i przyniosły mu ponad 500 tys. dolarów dochodu.

Presley śpiewa jak dawniej, tyle że dawną kurtkę skórzaną zastąpił biały strój z peleryną.

I znów pozwolę sobie zacytować fragment amerykańskiej recenzji: „Presley nie utracił seksualnego, kociakowatego wdzięku; ilekroć wstrząsał czupryną, młodzież na widowni wybuchała ogłuszającym wrzaskiem uwielbienia".

Publiczność Elvisa Presleya, która w latach pięćdziesiątych składała się wyłącznie z nastolatków, dochowała mu wierności, z tym że powiększyła się teraz o dzieci dawnych zwolenników.

W jednym z wywiadów piosenkarz stwierdził, że znudził go już poziom filmów, w których dotychczas grywał. „Bokiem mi wyłazi rola faceta, który okładając pięściami przeciwnika zaczyna ni stąd, ni z owąd śpiewać".

Mówi o poważnym aktorstwie, o występach w Europie i Japonii. Sądząc z reakcji publiczności amerykańskiej będzie miał i na europejskim kontynencie powodzenie.

A jego wyzywający sposób bycia na estradzie, który niegdyś wywoływał tyle emocji? No cóż kręcenie biodrami, kilka naście lat temu uważane za szczyt lubieżności, dziś już nikogo nie gorszy. Nie takie rzeczy przez ten czas zobaczyliśmy. „W porównaniu z tym, na co sobie pozwalają obecni piosenkarze — mówi Elvis Presley — ja byłem purytaninem".

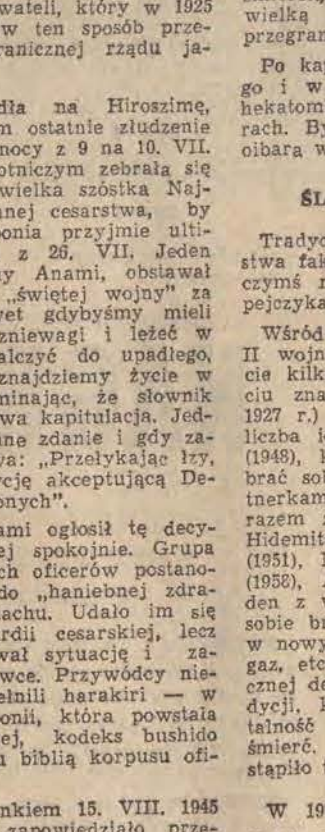

HAMBURSKI PSYCHOLOG — DR HELGA OEHLRICH — STWIERDZA, ŻE „DZIEWIĘĆDZIESIĄT PROCENT DZIECI POPEŁNIA W PEWNYM OKRESIE SWEGO ŻYCIA KRADZIEŻE".

Kiedy dziecko kradnie?

Psycholog z Hamburga, matka trojga dzieci („Jedno z nich też kradło!" — przyznaje dr Helga Oehlrich), stwierdziła, że niektóre dzieci zaczynają kraść już w drugim roku życia. Jednak najczęściej popełniają kradzieże w wieku od pięciu do ośmiu lat.

Często dzieci kradną, aby zaimponować rówieśnikom. Zdarzają się też kradzieże powodowane szukaniem przygód. Zdarza się, że kradzieże popełniają dzieci z chęci zaspokojenia swych drobnych pragnień; „podbierają" drobne monety, aby móc sobie zafundować lody.

Gorzej i poważniej przedstawia się sprawa, jeżeli dzieci kradną, aby zwrócić na siebie uwagę, aby dać do zrozumienia, że czują się zaniedbane i samotne... To powinno być poważnym sygnałem ostrzegawczym.

Zdarza się, że dziecko popełnia kradzież, a później — pod wpływem wyrzutów sumienia czy innych impulsów — przyznaje się do swego czynu.

„W takim przypadku — stwierdza kategorycznie dr Oehlrich — nie wolno karać dziecka. W przeciwnym razie dziecko dojdzie do niebezpiecznego wniosku, że szczerość nie popłaca".

Za bardzo ważną sprawę uważa dr Helga Oehlrich dbanie o to, aby nie stwarzać dzieciom okazji do popełnienia kradzieży, aby — jak to się mówi — „nie wodzić ich na pokuszenie". Kto zabiera swoje dziecko do sklepu samoobsługowego i nie patrzy mu na palce, nie powinien się dziwić, jeżeli mały człowiek przywłaszczy sobie jakiś przedmiot. Jeżeli któraś matka wdaje się na targu w rozmówki i nie zwraca uwagi na dziecko, nie powinna się dziwić, że dziecko „zwróci uwagę" na owoc, cukierek, lizak.

„Dziecięce kradzieże nie są przestępstwem" — mówi pani psycholog — „ale jeżeli rodzice nie reagują na nie, lub — co gorsza — tolerują je, mogą stać się nawykiem, groźnym i niebezpiecznym dla przyszłości dziecka".

Ruszyła w Polskę druga tura urlopowiczów upychając w walizkach bardziej i mniej potrzebne na wczasach fatałaszki. Tym, którzy jeszcze nie wyjechali i mają w walizkach nieco miejsca proponuję kolejną porcję lektury tym bardziej, że prognozy zapowiadają zmienną aurę.

A więc na początek znaną z fragmentów drukowanych w „Polityce" świetną „wiwisekcję" amerykańskiego życia politycznego, czyli **„Rozbieram senatora" — Daniela Passenta.** Znany publicysta wybrał sobie za przedmiot rozważań życie i karierę demokratycznego senatora W. Proxmire. Passent wyznając zasadę, że „dla poznania poglądów polityka i motywów jego postępowania nie ma lepszego sposobu niż grzebanie się w jego sprawach bez litości i umiaru" prześwietla Proxmire'a nie po to, aby dać maksymalnie pełną sylwetkę jednego z wielu polityków amerykańskich, lecz po to, aby pokazać mechanizm funkcjonowania aparatu władzy, proces powstawania decyzji, walki politycznej. Jest to również znakomity wizerunek amerykańskiego społeczeństwa.

Mało kto nawet z przysięgłych kinomanów wie, że bez naszego rodaka, którego los rzucił do Wenezueli nie byłoby znakomitego filmu Rene Clouzota „Cena strachu". Otóż, kiedy Stanisław Sowiński w 1947 roku wylądował w porcie La Guaria zetknął się tam z Francuzem wplątanym w aferę kryminalną — Gerardem Girard. Obaj bez pracy, zdecydowali się na przewożenie samochodem dynamitu i nitrogliceryny dla poszukiwaczy ropy naftowej. Ponieważ w awanturniczym Francuzie drzemał talent literacki toteż po powrocie do ojczyzny wykrzystał przygody naszego rodaka, pisząc o nich książkę. Rzecz przypadła do gustu Clouzotowi i zrealizował w oparciu o nią znany potem szeroko film z Yvesem Montandem w roli... Stanisława Sowińskiego.

Historię tę przytaczam za Elżbietą Dzikowską, która wydała właśnie w MON tom frapujących reportaży z Wenezueli, Peru, Boliwii, Brazylii, Chile i Wysp Wielkanocnych pt. **„Hombre".**

I jeszcze jedna książka dotycząca tego rejonu świata. Stosunkowo niedawno zwykło się sądzić, że każdy przewrót wojskowy w Ameryce Łacińskiej ma charakter prawicowy. Praktyka pokazała jednak, że jest to prawda bardzo zwodnicza. **R. Mroziewicz i W. Rómmel** w publikacji pt. **„Armie w Ameryce Łacińskiej"** pokazują kolejne etapy przeobrażeń latynoamerykańskich sił zbrojnych, ich rolę polityczną i społeczną przy chronicznym niedowładzie organizacyjnym państw Ameryki Łacińskiej.

Myślę, że również pełne barwnych przygód reportaże znanego doskonale Czytelnikom **Wacława Korabiewicza** pt. **„Złowiłem życie"** mogą liczyć na powodzenie. Barwne i jędrne, pełne humoru opowieści stanowią świetną wakacyjną rozrywkę.

Biadał kiedyś jeden z moich przyjaciół, że ginie w narodzie sztuka dyskusji i konwersacji. I miał nieco racji, bowiem często słyszy się wycieczki osobiste, aluzje itp. zamiast rzeczowych argumentów. Teraz Wydawnictwo Literackie opublikowało niezmiernie mądrą książeczkę, która może się przydać szczególnie zwolennikom forteli wykrętnych w dyskusjach. Jest to przykład starej rozprawki **Artura Schopenhauera „Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów"**, poprzedzony wstępem prof. Kotarbińskiego. Erystyka — pisze znakomity uczony — jest zastosowaniem ogólnej teorii walki, szczególny przypadek sztuki walczenia tak, jak konkurencja handlowa, zawody sportowe, gry intelektualne, walka militarna. Schopenhauer podaje w swojej rozprawie 38 sposobów zwalczania też przeciwnika.

* * *

Miło donieść, że **Wydawnictwo Łódzkie,** przygotowało na jubileusze naszego miasta kilka interesujących pozycji.

Staraniem Wydziału Propagandy KW PZPR ukazała się książka **„Za ojczyznę i lud"** poświęcona tym, którzy za sprawę Polski Ludowej oddali życie. Po artykułach wprowadzających w temat sytuacji politycznej w województwie łódzkim w latach 1945—1948 i listach poległych za władzę ludową funkcjonariuszy MO i UB, żołnierzy polskich i radzieckich, następują sylwetki poległych „za ojczyznę i lud". Jeszcze raz odżywają na kartach tej książki dramatyczne lata walk z bandami Warszyca, Bartosza i innych.

Jak pisze we wstępie do swojej książki **Jerzy Urbankiewicz — „Prawie pitaval"** — jest ona pewnym odstępstwem od klasycznego zbioru opowieści o procesach karnych. Zmieścił bowiem w niej autor i takie historie, które albo nigdy nie znalazły zakończenia sądowego („Kat Ryszard Fremel") albo dotyczyły takich procesów, jak sprawa rodziny Gadomskich o przemyt przedmiotów zabytkowych czy też oszustw mieszkaniowych. Ale obok tych relacji Czytelnik znajdzie w „pitavalu" Urbankiewicza głośne procesy międzywojennego dwudziestolecia (zabójstwo prezydenta Łodzi Cynarskiego, sprawa Łaniuchy) i karne procesy powojenne („Wampir z Gałkówka").

Do kręgu powieści sensacyjnych, szpiegowskich należy opublikowana ostatnio, mocno osadzona w realiach łódzkich, powieść **Tadeusza Papiera — „Diablica z Mediolanu".**

HARAKIRI

daleko, że nieraz przedłużała się w śmierć. Niczym nadzwyczajnym były zbiorowe samobójstwa wasali, popełniane po śmierci feudalnego władcy. Zwyczaj ten zaczął się upowszechniać od XVIII w. przy czym nierzadko dochodziło do prawdziwych rzezi.

W 1651 r. po śmierci jednego z shogunów z rodu Tokugawa, kilku jego ministrów rozpruło sobie brzuchy, po czym nastąpiła inna sztafeta harakiri wśród wasali owych dygnitarzy, którym nie wypadało przeżyć śmierci swych panów. Hekatomby te nazwano oibara.

Najsławniejsza z takich masakr miała miejsce w 1704 r. Jeden z feudalnych suwerenów, znieważony przez urzędnika dworskiego, targnął się nań, za co został skazany na popełnienie harakiri. Oczywiście rozpruł sobie brzuch z całą obrzędową pompą. Fakt ten jednak wprawił we wściekłość wiernych mu wasali.

Feudalny kodeks samurajski bushido nakładał na wasali nie tylko obowiązek wierności, lecz także zemsty. Po całej serii zawikłanych intryg i niezwykłych przygód, godnych pióra Dumasa, wspomniani wasale zebrali się na uczcie pożegnalnej, po czym przyodziani w starożytne stroje rodowe zaatakowali pałac dostojnika, który spowodował śmierć ich pana. Po straszliwej walce dopadli go i ścięli mu głowę, a następnie oddali się w ręce władz. Te znalazły się w kłopocie, bowiem samurajowie, chociaż złamali prawo, spełnili tylko swój obowiązek, jaki nakładał na nich bushido. W efekcie skazano jednak wszystkich na popełnienie harakiri. 4 lutego 1704 r. 47 wspaniałych samobójców rozpruło sobie brzuchy o jednej godzinie. Masowe kondukty śmierci poddanych przybrały w XVII i XVIII w. takie rozmiary, że wreszcie oibara została oficjalnie potępiona przez shogunów, co w praktyce równało się jej zakazaniu.

GENERAŁ NOGI WYBIERA ŚMIERĆ

W 1868 r. (wg innych źródeł w 1873 r.) harakiri jako kara zostało zniesione. Wówczas to, w czasie „przewrotu Meiji (1867—69) obalono shogunat. Japonia wstąpiła na drogę europeizacji. Zaczęły znikać jeden po drugim feudalne obyczaje, jednakże harakiri przetrwało bez najmniejszego uszczerbku, zawsze najbardziej popularne wśród wojskowych. W pierwszej połowie naszego stulecia najsławniejsze stało się seppuku generała Nogi, bohatera narodowego Japonii.

Generał hrabia Maresuke Nogi (1849—1912) osiągnął kolosalną sławę w czasie wojny japońsko-rosyjskiej 1904—1905 r., zdobywając Port Artur i zwyciężając pod Mukdenem. Darzono go powszechną czcią jako „uosobienie japońskiego patriotyzmu, nie cofającego się przed niczym, gdy chodzi o wielki cel publiczny". I oto w 1912 r. w czasie uroczystości pogrzebowych po śmierci cesarza Meiji (Mutshuito), wielki żołnierz podążył za tenno, popełniając harakiri.

Drugim głośnym harakiri, w całej ich fali przed II wojną światową, było seppuku jednego z obywateli, który w 1925 roku zaprotestował w ten sposób przeciwko polityce zagranicznej rządu japońskiego.

Bomba, która spadła na Hiroszimę, odebrała Japończykom ostatnie złudzenie o zwycięstwie. O północy z 9 na 10. VII. 1945 r. w schronie lotniczym zebrała się w obecności tenno wielka szóstka Najwyższej Rady Wojennej cesarstwa, by zdecydować czy Japonia przyjmie ultimatum poczdamskie z 26. VII. Jeden tylko minister wojny Anami, obstawał za kontynuowaniem „świętej wojny" za wszelką cenę („nawet gdybyśmy mieli jeść trawę, znosić zniewagi i leżeć w błocie, będziemy walczyć do upadłego, wsparci wiarą, że znajdziemy życie w śmierci!"), przypominając, że słownik japoński nie zna słowa kapitulacja. Jednakże cesarz miał inne zdanie i gdy zabrał głos, padły słowa: „Przełykając łzy, zatwierdzam propozycję akceptującą Deklarację Sprzymierzonych".

Armia, której Anami ogłosił tę decyzję, nie przyjęła jej spokojnie. Grupa młodych, fanatycznych oficerów postanowiła nie dopuścić do „haniebnej zdrady" i dokonać zamachu. Udało im się zabić dowódcę gwardii cesarskiej, lecz gen. Tanaka opanował sytuację i zamiar spalił na panawce. Przywódcy nieudanego puczu popełnili harakiri — w militarystycznej Japonii, która powstała na miejscu feudalnej, kodeks bushido był w dalszym ciągu biblią korpusu oficerskiego.

Gdy wczesnym rankiem 15. VIII. 1945 roku radio Tokio zapowiedziało przemówienie cesarza do narodu (było to orędzie kapitulacyjne) generał Korechika Anami podążył ku cieniom przodków. Nogi nie chciał przeżyć śmierci cesarza, Anami — klęski swej armii i narodu. W nocy z 14 na 15. VIII. spisał testament, po czym ukląkł, zwracając się w stronę pałacu tenno i rozpruł sobie brzuch. Anami był świetnym szermierzem, lecz uprzednio wypił zbyt dużo sake i zadał cios nieprecyzyjnie. Konał przez 4 godziny. Gdy padł na ziemię, przykryto ciało płaszczem generalskim i położono obok arkusz z ostatnimi słowami ministra: „Wierząc niezmiennie, że nasz święty kraj nigdy nie ulegnie, moją śmiercią kornie przepraszam cesarza za wielką zbrodnię". Za zbrodnię uważał przegraną swojej armii.

Po kapitulacji wokół pałacu cesarskiego i w całej Japonii harakiri zebrało hekatomby ofiar w oficerskich mundurach. Było to jedno z największych oibara w dziejach.

ŚLADY DAWNEJ TRADYCJI

Tradycja japońska uczyniła z samobójstwa fakt kulturowy, którego analiza jest czymś niezwykle trudnym i dla Europejczyka pełnym tajemnic.

Wśród samobójców byli i pisarze. Do II wojny światowej odebrało sobie życie kilkunastu, w tym co najmniej pięciu znakomitych, jak Akutagawa (w 1927 r.) — autor Rashomona. Po wojnie liczba ich się zwiększyła: Osamu Dazai (1948), który trzykrotnie próbował odebrać sobie życie z trzema różnymi partnerkami, aż dopiął celu za kolejnym razem z czwartą kobietą, jego uczeń Hidemitsu Tanka (1949), Tamiki Hara (1951), Michio Kato (1953), Sakae Kubo (1958), Ashibei Hino (1960) i inni. Żaden z wymienionych pisarzy nie rozciął sobie brzucha — popełniali samobójstwo w nowym, współczesnym stylu (trucizna, gaz, etc.), lecz wszystkie te akty ostatecznej desperacji wypływały z potęgi tradycji, która formowała japońską mentalność typu harakiri — odejścia w śmierć. Klasyczne seppuku pisarza nastąpiło trzy lata temu.

W 1970 r. znakomity pisarz japoński Yukio Mishima, którego uważano za faworyta jednej z najbliższych nagród Nobla, rozdarł sobie brzuch mieczem samurajskim, stosując zasady tradycyjnego rytuału.

„KONTYNENTY"

Historyjka obrazkowa

HOROSKOP

BARAN — 21. III. — 20. IV.: przed tobą tydzień intensywnych przeżyć uczuciowych. W pracy małe niepowodzenie.

BYK — 21. IV. — 21 V.: skorzystaj z aktualnych układów organizacyjnych, żeby pogłębić wiedzę o sprawach związanych z twoją pracą zawodową.

BLIŹNIĘTA — 22. V. — 21. VI.: w związku z otrzymaną propozycją działaj szybko, ale nie bez zastanowienia.

RAK — 22. VI. — 22. VII.: nie zajmuj się chwilowo sprawami drugorzędnymi, skup całą uwagę na tym, co najważniejsze.

LEW — 23. VII. — 23. VIII.: czeka cię ważna rozmowa, wyjaśniająca zagmatwane stosunki uczuciowe.

PANNA — 24. VIII. — 23. IX.: poznasz kogoś, kto prawdopodobnie odegra w przyszłości ważną rolę w twoim życiu.

WAGA — 24. IX. — 23. X.: masz okazję umocnić przyjaźń z życzliwymi ci osobami; uczyń to, okazując im więcej zaufania.

SKORPION — 24. X. — 22. XI.: nie masz powodu do zazdrości, najbliższy czas przyniesie wyjaśnienie sytuacji, które cię całkowicie uspokoi.

STRZELEC — 23. XI. — 21. XII.: nie żałuj wysiłku, aby pokonać ostatnie trudności w pracy. W sprawach sercowych same sukcesy.

KOZIOROŻEC — 22. XII. — 20. I.: bliska osoba czeka na twój gest pojednania — nie zwlekaj z nim dłużej.

WODNIK — 21. I. — 18. II.: nie przywiązuj wagi do drobnych przykrości, z którymi zetkniesz się w tych dniach.

RYBY — 19. II. — 20. III.: dobry tydzień dla zrobienia poważnych zakupów. Skorzystaj wreszcie z zasłużonego odpoczynku, który jest ci bardzo potrzebny.

„Czy znasz swoją żonę"?

Naturalnie każdy mężczyzna jest przekonany, że zna swoją żonę na wylot i dokładnie wie, czego się może po niej spodziewać. Ale czy tak jest istotnie?

W rozwiązaniu tej wątpliwości dopomóc może zainteresowanym mężczyznom nasz dzisiejszy quiz. Jeżeli nawet nie wyciągniecie z niego pożądanych wniosków, to w każdym razie znajdziecie w nim miłą rozrywkę.

1) **Czy Twoja żona swoimi przeżyciami i kłopotami dzieli się:**
a) przede wszystkim z Tobą?
b) powierza je nie Tobie, a swej matce, siostrze lub przyjaciółce?

2) **Jaki jest stosunek żony do Twojej pracy?**
a) interesuje się twoimi na tym polu „wzlotami" i „upadkami" i dyskutuje na tematy z nią związane?
b) odcina się od spraw z nią związanych i skierowuje swoje zainteresowania tylko na dom i dzieci?

3) **Czy Twoja żona ma zwyczaj...**
a) wywoływać od czasu do czasu gwałtowne kłótnie, po których szybko się uspokaja i równie szybko o nich zapomina?
b) nękać Cię złośliwym dogadywaniem i dokuczaniem, a po wybuchu kłótni staje się milcząca i zamknięta w sobie?

4) **Jakie są najczęstsze przyczyny nieporozumień wynikających między Wami? Czy to, że:**
a) zaniedbujesz swoje zdrowie lub zbytnio się przepracowujesz?
b) spóźniasz się na obiad, wychodzisz do kolegów, strzepujesz popiół na podłogę lub robisz plamy na dywanie?

5) **Gdy czujesz się niezdrów lub masz oznaki grypy, czy:**
a) Twoja żona wykazuje troskę o ciebie, daje ci leki, wzywa lekarza itp.?
b) zwróci ci uwagę przede wszystkim na to, abyś nie zaraził jej i dzieci, a poza tym dorzuci: „Tylko mi jeszcze choroby w domu brakuje..."

6) **Gdy jesteście razem w towarzystwie, czy Twoja żona:**
a) unika rozmów na temat swojej i twojej osoby oraz spraw waszego współżycia?
b) bawi innych rozmową o Tobie lub opowiada dowcipy na Twój temat, które ośmieszają Cię w mniejszym lub większym stopniu?

7) **Czy Twoja żona, powracając wspomnieniami do czasów panieńskich, mówi niekiedy:**
a) gdybym była wyszła za mąż za Czesława, nie potrzebowałabym sama szorować garnków i podłóg.
b) nigdy nie spędziłam czasu tak miło i wesoło jak z Piotrem, gdy byłam jeszcze wolną dziewczyną!

8) **Jak sobie wyobraża Twoja żona „cudowny urlop", na który czeka okrągły rok? Czy:**
a) chce go spędzić wraz z Tobą, bez względu na to, czy ma to być atrakcyjna wycieczka, czy też jakieś skromne wczasy?
b) wyobraża go sobie jako okres zabawy i rozrywek, spędzony w jakiejś atrakcyjnej miejscowości z Tobą lub równie dobrze bez Ciebie?

9) **Jak Twoja żona wygląda w domu? Czy:**
a) schludnie i estetycznie?
b) jest zaniedbaną w ubiorze i wyglądzie?

10) **Gdy idziesz z żoną i widzicie na ulicy elegancko lub bardzo modnie ubraną osobę, to czy:**
a) Twoja żona uśmiecha się i czyni krytyczne uwagi na widok nowych akcentów mody lub wyszukanej czy też pretensjonalnej elegancji?
b) patrzy na nią z zazdrością i przy tej okazji podkreśla że, niestety, nigdy nie ma pieniędzy na to, aby ubrać się elegancko.

A teraz zastanów się, mężu, nad każdą pozycją oznaczoną literą „a" i „b" w każdym z dziesięciu kolejnych pytań. Jeżeli Twoja twierdząca odpowiedź znajduje się przy pozycji „a" otrzyma ona ocenę 5 punktów. O ile zaś dopowiesz „tak" na pozycję spod litery „b", nie uzyskasz żadnej noty.

Mężczyźni zdolni do obiektywnego i sprawiedliwego osądu, którzy z podsumowania not piątkowych otrzymają liczbę 50 lub zbliżoną do niej, będą mogli nabrać pewności, że ich żony są szczęśliwe lub przynajmniej zadowolone ze swego małżeństwa i istotnie darzą swych mężów miłością. Liczba poniżej 40 powinna już wzbudzić w mężczyźnie pewne wątpliwości i zachęcić go do nawiązania serdeczniejszej więzi z własną żoną i rozbudzenia w niej żywego uczucia.

Liczby od 20 do 30 świadczą, że w sercu tej kobiety tli się jakaś iskierka gorącego uczucia, ale nie podsycana i nie rozdmuchiwana może zgasnąć prędzej, niż ona sama i jej mąż tego się spodziewają.

Kto otrzyma w sumie liczbę poniżej 20, niech przeanalizuje gruntownie swoje współżycie małżeńskie — i to możliwie najprędzej — zanim nie będzie za późno...

MĄDROŚCI różnych narodów

Nawet najlepszy sokół niczego nie złowi, jeśli nie pozwoli mu się fruwać.

(japońskie)

Stojąc prosto, nie bój się krzywego cienia.

(chińskie)

Lisa nie interesuje, ile kosztuje kogut.

(azerbejdżańskie)

Nie trzaskaj drzwiami, którymi będziesz musiał jeszcze wchodzić.

(kazachskie)

Jeśli umiejętnie się obchodzić — i dureń i tępe nożyce mogą się przydać.

(japońskie)

Psie rekordy

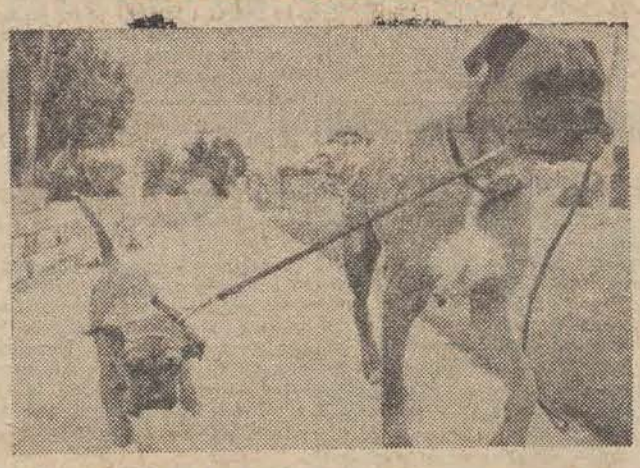

Anglicy chwalą się, że są największymi wielbicielami psów. Dla poparcia tej tezy prasa angielska przytacza fakt, że w Londynie jest ich 700 tysięcy. Stolica brytyjska dystansuje pod tym względem Nowy Jork, gdzie zarejestrowano 500 tysięcy psów różnej maści i Tokio — gdzie jest ich ok. 280 tysięcy.

Okazuje się, że psy londyńskie odnoszą się lepiej do swych panów niż psy nowojorskie. Np. w Nowym Jorku zanotowano w roku ubiegłym 25 tys. ukąszeń ludzi, zaś w Londynie stwierdzono ich o połowę mniej.

Jak palisz?

Podobno sposób trzymania papierosa (patrz — rysunki) świadczy o charakterze palacza.

RYS 1

— tak pali marzyciel, człowiek o rozważnym charakterze;

RYS. 2

— człowiek, umiejący przezwyciężać trudności, uparty;

RYS. 3

— egoista, a nawet snob;

RYS. 4

— człowiek energiczny i wyrachowany;

TUTSI — najwięksi ludzie

Zamieszkujący Rwandę Tutsi — to najwyżsi ludzie na kuli ziemskiej. Ich średni wzrost wynosi 180 centymetrów, a dwumetrowi mężczyźni nie należą do rzadkości.

Podstawowym zajęciem plemienia jest hodowla bydła, które jest dla niego również przedmiotem kultu. Najbardziej szanowanym zajęciem dla Tutsi jest pasterstwo.

Tutsi nie jedzą mięsa i nawet w dni głodu nie zabijają krów. Znani są z waleczności, dzięki czemu armia Rwandy uważana była za najsilniejszą w tej części Afryki. Wysokie góry i odwaga wojowników Tutsi sprawiły, że Rwanda była jednym z nielicznych rejonów „czarnego lądu", które omijał handel niewolnikami.

Krzyżówka nr 28

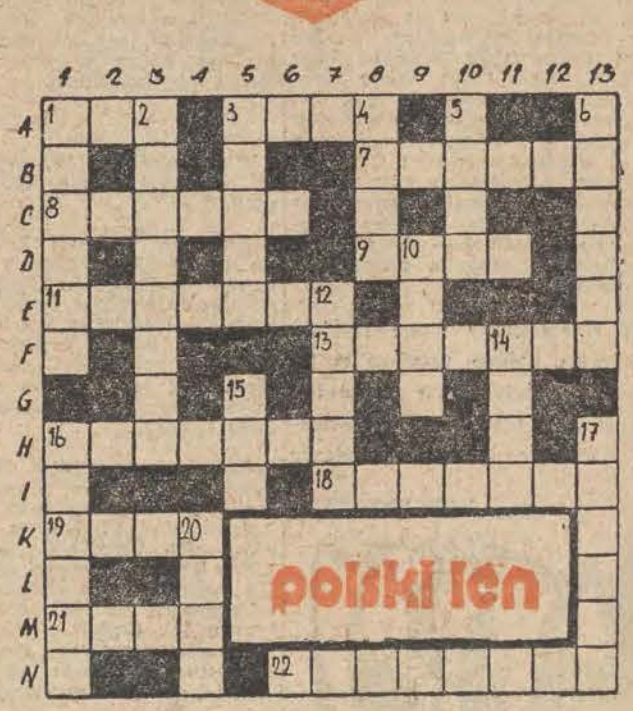

NAGRODY:

3 zestawy wyrobów lnianych

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1. Uszczelniacz szyb, 3. Całodzienne wyżywienie, 7. Do kładzenia do głowy, 8. Niedochowanie wiary, 9. Pleciona budka na plaży, 11. Ekspozycja towarów, 13. Służy do wyrobu tkanin, 16. Rozrusznik, 18. Owad, którego lot uwieńczony jest w muzyce, 19. Inaczej baran, 21. Metal barwy srebrzystej, 22. Narzuta na ramiona.

PIONOWO: 1. Linia która rośnie, 2. Zwiedzająca nasz kraj, 3. Okowita, 4. Chodzi w cylindrze, 5. Do księgi pamiątkowej, 6. Okrągła budowla, 10. Prawda w nie kole, 12. Odzywka do tresowanego psa, 14. Surrealistyczny malarz hiszpański, 15. Tygodnik studencki, 16. Obraz wyryty na płycie metalowej, 17. Pozostałość po zranieniu, 20. Zabił smoka.

PO ROZWIĄZANIU CAŁEJ KRZYŻÓWKI ODCZYTAĆ NALEŻY NASTĘPUJĄCY SZYFR:

(I-13, M-3, A-2, F-1, H-6, E-3, I-12, C-3, A-5, N-7, A-3, K-4, G-5, E-4, D-9, F-7, K-2, B-13, D-2, A-8, D-3, E-9, D-11, M-13, G-9, B-3, B-10, G-7, I-10, A-6, N-12, N-9, D-5).

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) nadsyłać prosimy pod adresem naszej redakcji z dopiskiem na kopertach (kartach) „Krzyżówka nr 28". Termin 7 dni.

Rozwiązania i nagrody

Rozwiązanie krzyżówki nr 24 z dnia 1 lipca br.

POZIOMO: kość, Ewa, Ulana, orki, Boruta, saga, Witek, kapo, ataman, ardeny, korale, lakier, Rypin, myto, gazeta, gong, Lech, Roman, Boryna, czad, Szkot.

PIONOWO: świt, okręt, ćwiek, ul, as, aba, grad, ogarek, Awar, gajowy, Somali, indygo, Ernani, Madryt, Lang, emeryt, rylec, pycha, taras, Atos, smyk, gnat.

Zaszyfrowane hasło brzmiało: **POLSKI LEN TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ.**

Nagrody ufundowane przez Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego w Łodzi wylosowali: Marianna Sikorska, Aleksandrów Łódzki ul. Daszyńskiego 31 (komplet haftowany), Bogdan Obalski, Łódź, ul. Nowa 43 (obrus i komplet serwetek) i Helena Pawlak, Łódź, ul. Kilińskiego 50 (komplet haftowany — niebieski).

Nagrody są do odebrania w redakcji „DŁ" (archiwum) w godzinach od 10 do 15.

(CIS)

Zaułki „Siódmego nieba"

Korespondencja z Moskwy

Powoli, niepostrzeżenie tłum gęstnieje, staje się coraz bardziej zwarty, choć do pełnej godziny jeszcze kilkadziesiąt minut. Siąpi kapuśniaczek, chłód wciska się pod płaszcze. Wreszcie, kiedy wielka, sześciometrowa, złocona wskazówka zbliża się do dwunastki, ludzie wspinają się na palce: „Idą... Idą...".

Wielkie, żelazne drzwi są lekko nie domknięte, jakby ktoś w pośpiechu o tym zapomniał, albo jakby ktoś, kto jest wewnątrz miał za chwilę wyjść i stanąć na tym niewielkim podwyższeniu, między srebrzystymi świerkami, na tle czarnych, polerowanych kamieni. Ile razy tam jestem, zawsze fascynują mnie te nie domknięte drzwi, jest w tym coś, co tu, na Placu Czerwonym, zmusza człowieka do kontemplowania czasu, który nieuchronnie przemija i żywotności, nieśmiertelnej żywotności dzieła człowieczego, jeśli było dla ludzi. Nigdzie chyba łacińskie „Non omnis moriar.." (Nie wszystek umrę...) nie brzmi tak pięknie i doniośle i tak po ludzku, jak właśnie tu.

Po lewej stronie, kiedy się tak stoi przed Mauzoleum Lenina, czekając na uroczystą zmianę warty, odbywającą się co godzina, ujrzysz — napatrzywszy się słynnej Wieży Spaskiej, skąd wymaszerowują właśnie paradowym krokiem trzej żołnierze w granatowym mundurach, ze złoceniami — słynną cerkiew Wasyla Błogosławionego. Osiem cebulowych kopuł, a każda inna, bajkowa, strojna, rosyjska. Tu chyba najlepiej można zrozumieć ową rosyjskość architektury i zdobnictwa, te fantazyjne kraszenia, jakby żywcem zdjęte z ogona „Żar-pticy". Powiadają, że Iwan Groźny, który cerkiew tę, sobór ów cudowny, zbudować kazał, polecił też oślepić budowniczego, by już nigdy nic równie, czy piękniejszego nie wyszło spod jego ręki...

Tymczasem pod Mauzoleum odbyła się już zmiana warty, gromadząca za każdym razem, także i w nocy, tłumy widzów, bynajmniej nie wyłącznie turystów z zagranicy. Jest dziesiąta, więc za chwilę otworzą drzwi i kilkusetmetrowy ogonek, kończący się na dawnym Placu Manieżowym, dziś Placu 50-lecia Rewolucji, zacznie się wlewać do Mauzoleum. Między szpalerami oficerów, obok znieruchomiałej warty z bronią wyostrzoną bagnetami, przechodzi dwuszereg ludzi, którzy przyjechali tu dosłownie z całego świata... Milkną rozmowy. Kiedy schodzimy w dół po stopniach, milkną także i szepty. Za kryształowymi szybami sarkofagu, oświetlony złocistym światłem, przykryty do połowy czarnym całunem, w asyście złoconych sztandarów, spoczywa twórca państwa radzieckiego, Włodzimierz Iljicz Uljanow-Lenin.

Ludzie o twarzach czarnych, żółtych, czerwonych, białych, o oczach niebieskich i ciemnych, skośnoi prostooczy, młodzież i starcy, przechodzą obok niego w skupionym milczeniu. Przez Plac Czerwony, od strony słynnego GUM, odwiedzanego obowiązkowo przez wszystkich przyjezdnych, idzie para młoda, właśnie świeżo po ślubie. Wiatr rozwiewa biały welon, poskrzypują odświętne lakierki młodożeńca. Niosą bukiet kwiatów. Kolejka na chwilę zatrzymuje się. Młodzi składają kwiaty pod ścianą Mauzoleum, później wpuszczeni bez protestów, wchodzą do środka. Taki to moskiewski zwyczaj — po ślubie — wizyta w Mauzoleum.

Wiele jest podobnych zwyczajów, które pojęcie rosyjskości w odniesieniu do życia duchowego, czyni łatwiejszym do zrozumienia. Przed słynnym Teatrem Wielkim, na Placu Świerdłowa, tuż koło Prospektu Marksa, jeśli przyjedziesz tu wiosną, zobaczysz kwitnące jabłonie. W ich cieniu właśnie, jeżeli będzie to 9 maja, w dniu wielkiego zwycięstwa nad faszyzmem, możesz spotkać ludzi w galowych mundurach, w pełnej gali orderów, wśród których „Złota Gwiazda" nie należy do rzadkości. Ci ludzie, mężczyźni i kobiety, starsi już na ogół, całują się i płaczą, wspominają frontowe dni, życie pod kulami i śmierć bliskich przyjaciół na dalekich, obcych ziemiach w Polsce, w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Chinach... Taki zwyczaj, po zakończeniu wojny, w pociągach wiozących ich do ojczyzny, powiedzieli sobie, że się spotkają, 9 maja na Placu Świerdłowa. I tak to trwa od 28 lat...

A potem wieczorem, próżno chciałbyś znaleźć stolik w jakiejś restauracji. Wygalowany portier pokaże ci kartkę na drzwiach: „Zwiadowcy 9 pułku — sala złota", „Saperzy 123 pułku — sala kolumnowa...". Wszystkie sale zajmują w ten wieczór kombatanci II wojny światowej, ucztują z rodzinami, w gronie towarzyszy walki, piją, wspominają...

W zwykłym dniu, szczególnie przed południem, łatwiej o miejsce w restauracji. A jeśli już, jeżeli poszukujesz „rosyjskości" dla podniebienia, odżałuj kilka rubli (tanio to nie wyniesie) i idź na obiad do słynnego „Słowiańskiego bazaru".

Więc, kiedy już zasiądziesz w „Słowiańskim bazarze", wybierz z obszernego menu coś rosyjskiego: uchę, zupę rybaków wołżańskich, bliny ze śmietaną, a przedtem sałatkę „Rosyjska krasawica", do tego oczywiście stopkę czystej wódki, a na deser ananas z cukrem. Bywa tu i kawior i bieługa, bywają i inne przysmaki, którymi delektowali się tu wielcy twórcy kultury rosyjskiej i radzieckiej: Czajkowski, Riepin, Stanisławski, Szalapin, Czechow, Rymski-Korsakow. Od 1870 roku z kilkunastoletnią przerwą „egzystuje" ta restauracja. Na pięterku, w izbie, białym drzewem wyłożonej, pod zegarem z kukułką, przy stołach przykrytych wyszywanymi obrusami, na szerokich ławach, mogą zasiąść uczestnicy biesiady w szerszym gronie, weselni goście lub goście bankietowi...

Najedzony, uraczony, pojedziesz może metrem od stacji „Plac Świerdłowa" do stacji „Plac Majakowskiego" i cofnąwszy się nieco ulicą Gorkiego w stronę Kremla, trafisz niechybnie do „Kafe Siewier", gdzie podają kilkanaście najlepszych w świecie lodów z mrożonym szampanem. Po tych lodach, dobrze jest połazić po mieście. Zwiedzić „stare" stacje metra, utrzymane w imponującym solidnością i doskonałym rzemiosłem stylu soc. Za 5 kopiejek miłą będzie taka wycieczka w labirynt podziemnych estakad, korytarzy, stacji, przesiadek w ten olbrzymi mechanizm komunikacyjny, zadziwiający precyzją funkcjonowania. Dobrze jest wmieszać się w tłum moskwian, tłum przyjazny, dowcipny, ciekawy świata i ludzi, zaczytany (gazety i książki sprzedawane są także w podziemnych przejściach, mają tu ogromne wzięcie).

Byłem w tym mieście tyle razy, że zawsze żal mi wycieczkowiczów, którzy nie mają „odwagi", poza oficjalnym programem, pójść w to miasto piękne, ciekawe, nowoczesne i zabytkowe jednocześnie, urokliwe. Jeśli nawet, mimo mapy, kupionej w kiosku za kilkanaście kopiejek, zabłądzicie, każdy z największą ochotą wskaże wam właściwą drogę. A być w Moskwie i nie zajrzeć do Muzeum Majakowskiego, na Tagance, czy nie obejść Kremla wokół, czy nie odwiedzić starej cerkiewki na Wzgórzach Leninowskich koło Uniwersytetu im. Łomonosowa, nie wysłuchać przepięknych śpiewów i nie poczuć dymu kadzideł — to jednak tak, jakby być w tym mieście nie całkiem.

P. S. „Siódme niebo" — to restauracja na wieży TV. Za 2 ruble można ją zwiedzić, a za 8 — zjeść w niej posiłek.

Rozbite Wzgórze — tak można przetłumaczyć nazwę tego miasta. Powstało ono podczas wielkiego boomu, jaki miał miejsce w roku 1842, kiedy zaprzestano wydobycia miedzi w innych ośrodkach i przerzucono się właśnie do Broken Hill, miejscowości położonej w Nowej Południowej Walii, tuż przy granicy z Australią Południową.

Dziś Broken Hill liczy nieco ponad 35 tys. mieszkańców. Pod względem gospodarczym jest to jeden z największych australijskich ośrodków, dający czwartą część produkcji metalurgicznej i połowę takich metali, jak: ołów, cynk i srebro. W jego okolicach znajdują się złoża złotonośne, a także kwarcyty i szereg innych minerałów.

Nie trzeba studiować podręczników, by przekonać się, czym bogata jest tu ziemia. Wystarczy przejechać się ulicami „srebrnego miasta", by, zapoznając się z ich nazwami, wiedzieć, co się tu kopie lub produkuje. Notuję więc te nazwy. Jest ulica Złota i Srebrna, Chlorowa i Jodowa, Siarkowa, Koalinowa, Kryształowa, Kobaltowa, Wolframowa, Cynkowa i inne.

Kopalnie, huty, fabryki chemiczne dominują nad maleńkimi domkami. Wszędzie w oczy kłują trzy wielkie litery. B. H. P., co wcale nie oznacza, iż w tych wielkich zakładach tak wysoko się ceni bezpieczeństwo i higienę pracy. Te wielkie litery, to skrót od Broken Hill Proprietary, towarzystwa, założonego w 1883 roku, które dziś jest najpotężniejszym posiadaczem przemysłu ciężkiego w Australii. Towarzystwo to skupia w swych rękach przemysł wydobywczy, hutniczy, chemiczny, stoczniowy. To właśnie w B. H. P. pracuje większość mieszkańców Broken Hill, tam ludzie zarabiają do 150 dolarów tygodniowo (podczas, gdy np. w Melbourne najwyższy zarobek robotnika wynosi około 100 dolarów), tam działają jedne z najradykalniejszych (po portowcach), związki zawodowe, tam koncentruje się całe życie kulturalne miasta bowiem B. H. P. wybudowało wielki dom kultury, w którym działają różne sekcje, a jedna z nich — muzyczna, skupia około tysiąca członków.

Ale, jak w całej Australii, w Broken Hill, część życia spędza się w pubach. Jest ich tu dokładnie 92. Wszystkie otwarte są do północy, podczas, kiedy we wszystkich stanach czynne są do godziny jedenastej. Każdy tu pije piwo, nawet dzieci...

Osobliwością miasta jest baza „latającego doktora". Było południe, kiedyśmy podjechali pod tablicę z napisem: „Flying Doctor Base". Z domu nikt nie wyszedł nam na spotkanie. Zapukaliśmy więc i nie pytając o pozwolenie, weszliśmy do środka. Doktor siedział z mikrofonem w ręku i rozmawiał z kimś. Kobiecy głos dobiegał z głośnika. Doktor skinął nam głową, wskazał miejsce na kanapce i nie zajmując się więcej nami, słuchał.

— Tak, najpierw była mała krostka. Potem miejsce wokół niej zrobiło się bardzo twarde i strasznie mnie to boli. Ta krostka teraz zrobiła się dosyć duża i ma kolor biały. Nie mogę ruszyć głową, czuję, jakbym miała wielki ciężar na karku.

— Czy pani ma w apteczce maść numer 47? — spytał nagle doktor.

— Zaraz sprawdzę — a po chwili — tak, mam.

— Niech pani zrobi opatrunek z tej maści. A ponadto ma pani chyba penicylinę, prawda, niedawno ją pani posyłałem. Proszę zaraz przygotować strzykawkę i wstrzyknąć sobie 250 miligramów. To jest w jednej fiolce. Proszę zapisać: woda destylowana — 1 ampułka 5 ml. Tę wodę proszę strzykawką przenieść do fiolki z penicyliną. Kilka razy potrząsnąć fiolką i kiedy kryształki się rozpuszczą, proszę nabrać płynu do strzykawki, zmienić igłę i wstrzyknąć sobie. Proszę przeczytać, co pani zanotowała.

Kiedy doktor przekonał się, że wszystko jest dokładnie zanotowane, przerwał łączność i dopiero wtedy zwrócił się do nas.

— Co was sprowadza? — zapytał.

— Byliśmy ciekawi pana pracy — pośpieszyłem z wyjaśnieniem.

— Ciągle to samo. Jakiś czyrak na szyi, no, ale czasem to też może być niebezpieczne.

Coś nagle zabrzęczało, a z głośnika dał się słyszeć jakiś podniesiony głos mężczyzny.

— Halo, doktor, halo, doktor. Tu Tibooburra, Tibooburra, Tibooburra wzywa doktora. Doktor, doktor, tu Tibooburra.

— Słucham.

— Doktorze, z moją żoną coś jest źle. Dostała strasznych boleści. Może będzie rodzić. Co mam robić?

— Wszystko możliwe. Proszę przygotować lądowisko. Będę u was za dwie godziny. Na razie niech żona głęboko i równo oddycha.

— Wybaczcie — rzucił nam — słyszeliście, muszę lecieć.

Lary pomógł mu spakować potrzebne rzeczy, potem, gdy doktor się przebierał, uruchomił silnik małego samolotu, rozgrzał go, a po kilku minutach na horyzoncie znikł maleńki, błyszczący punkcik. Latający doktor spieszył z pomocą chorej, mieszkającej 200 mil od jego siedziby.

Pozostała nam do zwiedzenia jeszcze szkoła. Jedyna w swoim rodzaju szkoła, którą spotkać można tylko w Australii. Nie ma w niej dzieci, nie ma klas i tablic. Tylko radio i nauczyciel.

O określonych godzinach nauczyciel włącza się ze swą radiostacją. Wówczas na ogromnym terenie Nowej Południowej Walii, Australii Południowej i Queenslandu (ten teren jest trochę większy niż Polska), dzieci zasiadają przed swymi odbiornikami. Nauczyciel udziela rad, zadaje pytania, prowadzi wykład, np. z matematyki.

Raz w tygodniu dzieci odpowiadają pisemnie na zapytania, piszą prace kontrolne, pakują to do koperty i wysyłają pocztą lotniczą do swej szkoły. Bo poczta lotnicza jest tu jedynym łącznikiem ze światem. Raz, a w niektórych rejonach 2 razy w tygodniu, o określonej godzinie na przydomowym lotnisku, ląduje samolot, który przywozi listy, paczki, a także zamówioną w sklepie żywność i zabiera z farmy to, co ludzie mają do wysłania. Ta poczta nigdy się nie spóźnia, nigdy nie nawala. Jest uczciwa i dokładna, a co najważniejsze — punktualna.

Bo tu na tej ziemi, nie może braknąć soli (do najbliższej sąsiadki jest czasami 150 km), nie może braknąć chleba i mięsa. Nie do pomyślenia jest także nieprzysłanie na czas piwa i coca-coli. Na australijskiej pustyni życie musi toczyć się normalnie...

Z wizytą

J. Kraskowski pisze z Egiptu

N/z: mieszkanki Deir el Bahari w ludowych strojach.

Aby dostać się do Deir el Bahari, trzeba z Luksoru przeprawić się promem na zachodni brzeg Nilu. Prom kursuje tu regularnie, co pół godziny. Jest niewielki, ale solidnie zbudowany i wzbudza zaufanie. Płynie wolno, tak jak wolno i dostojnie przepływa przez Luksor Nil. W porannym słońcu, na tle błękitnego egipskiego nieba święta rzeka mieni się różnokolorowymi barwami. Raz jest błękitna, raz srebrzysta...

Ani odrobiny podmuchu wiatru. Cisza i spokój wokoło, mimo że to dopiero godzina 8 rano, jest już 30 stopni w cieniu.

Ale oto już i lewy brzeg Nilu. Tłum Arabów czeka na wysiadających z promu turystów. Powtarza się jak wszędzie ten sam rytuał: ze wszystkich stron Arabowie otaczają turystów wtykając im natrętnie tandetne suweniry. I do tego też można się w końcu przyzwyczaić.

DEIR EL BAHARI — czytam w przewodniku — słynie ze wspaniałej świątyni zbudowanej 3.500 lat temu na cześć królowej Hatszepsut z osiemnastej dynastii faraonów (około 1520—1484 p.n.e.). Świątynia usytuowana malowniczo u podnóża skalnego urwiska, została zaprojektowana przez faworyta królowej, architekta Senmuta i składa się z 3 tarasów połączonych rampami i otoczonych portykami filarowymi, których ściany pokrywają barwne malowidła. Na najwyższym tarasie znajdują się wejścia do krytych w skale kaplic Amona, Anubisa, bogini Hathor. W V i VI wieku naszej ery świątynia wykorzystana była przez chrześcijan koptyjskich jako klasztor.

Po wyjściu z autokarów w pierwszej chwili oślepiony blaskiem słońca, brodząc przez pustynny piasek niewiele widzę poza dwoma białymi alabastrowymi tarasami u podnóża skalnego urwiska. Przed wejściem na teren świątyni zatrzymuję się przed tablicą, na której umieszczono w języku polskim, arabskim i angielskim napis tej oto treści: „Ministerstwo Kultury ARE Departament Zabytków. Polsko-Egipska Misja Archeologiczna. Prace konserwatorskie i reintegracyjne świątyni królowej Hatszepsut prowadzone przy polsko-egipskiej współpracy. Odwiedzający proszeni są uprzejmie o niewchodzenie na trzeci taras".

A więc pierwsze spotkanie w czasie naszej turystycznej wyprawy po Egipcie z rodakami. Od dawna prowadzą tu interesujące badania archeologiczne przy odtwarzaniu świątyni królowej Hatszepsut, która wraz z wieloma innymi świątyniami w samym Luksorze uległa poważnemu zniszczeniu podczas wielkiego trzęsienia ziemi, w 27 wieku przed naszą erą. Wiele misji archeologicznych z różnych krajów świata fascynowała świątynia w Deir el Bahari. Najpierw archeolodzy amerykańscy rozpoczęli pionierskie prace przy odkopywaniu i renowacji tej budowli, później dzieło ich przejęli naukowcy francuscy. Obecnie zaś — i to już od dłuższego czasu — zadomowili się tu na dobre Polacy: inż. Zygmunt Wysocki (kierownik ekipy), inż. Rajmund Wilmiński, inż. Grzegorz Zamoyski, archeolog Andrzej Niwiński i mistrz kamieniarski Wincenty Surzyn. Korzystają oni z pomocy Arabów, specjalnie w tym celu przeszkolonych, którzy pod fachowym nadzorem i kierownictwem naszej misji wydobywają zasypane fragmenty świątyni i wznoszą ją na nowo, rekonstruując jej trzeci taras.

O tym wszystkim dowiaduję się od mego egipskiego przewodnika, który oprowadzając polskie wycieczki turystyczne po świątyni w Deir el Bahari, z wielkim uznaniem mówi o pionierskiej pracy polskiej misji archeologicznej w całym Egipcie, kierowanej przez znanego na całym świecie archeologa prof. Kazimierza Michałowskiego.

Jednocześnie dowiaduję się, że nie tylko świątynia królowej Hapszepsut jest w centrum zainteresowania naszych misji naukowych. Bo oto oglądam w niedalekim sąsiedztwie odkryte 10 lat temu również przez polskich archeologów, fragmenty słynnej świątyni faraona Totmesa III.

Upał w południe daje się już porządnie we znaki. Jest ponad 40 stopni C. Wizyta u królowej Hatszepsut zbliża się, niestety, ku końcowi.

Jeszcze tylko kilka zdjęć, do których pozują polskim turystom Arabowie, oczywiście nie bezinteresownie — za wszystko tu trzeba płacić — i dalej w powrotną drogę...

H. Zawiła LATAJĄCY DOKTOR i szkoła bez uczniów

KORESPONDENCJA Z AUSTRALII

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna 08, 666-11,	595-5
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS 265-96,	517-20
Pogotowie wodociągowe	833-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	288-81

TEATRY

ARLEKIN — 6. VIII godz. 17. „Ptasie mleko" (w Wiśniowej Górze).
PINOKIO — godz. 16 „O czym mówią pory roku" (ul. Piotrkowska 262), 6. 8. nieczynny
MUZYCZNY — godz. 19 „Kariera Nikodema Dyzmy" 6. 8. nieczynny

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—18. 6. 8. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10—16, 6. 8. nieczynne
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotkowska 282) godz. 11—17 6. 8. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 11—16, 6. 8. nieczynne
EWOLUCJONIZMU (park Sienkiewicza) godz. 10—14 6. 8. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—20 (kasa czynna do godz. 19)

PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BAŁTYK — „Odstrzał" (USA) od lat 16 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 6. 8. jak wyżej
LUTNIA — „Odstrzał" (USA) od lat 16 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 6. 8. „Absolwent" (USA) od lat 16 godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45, 19
POLONIA — „Szpieg szoguna" (jap.) od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 6. 8. jak wyżej
WISŁA — „Palec Boży" (A) (pol.) od lat 16 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 6. 8. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — „Pojedynek na wietrze" (jap.) od lat 18 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 6. 8. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Szpieg szoguna" (jap.) od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 6. 8. jak wyżej
ZACHĘTA — nieczynne
STYLOWY-LETNIE — „Świadek koronny" (wł.) od lat 18 godz. 19.45 (kino czynne tylko w dni pogodne). 6. 8. jak wyżej
TATRY-LETNIE — „Kot o dziewięciu ogonach" (wł.) od lat 18 godz. 19.45 (kino czynne tylko w dni pogodne) 6. 8. jak wyżej
ŁDK — „Przygody misia Yogi" (USA) od lat 7, godz. 15.30, „Dopóki lud prosi" (węg.) od lat 16 godz. 17.30, 19.30, 6. 8. „Love story" (USA) od lat 16 godz. 15.15, 17.30, 19.45
STYLOWY — Hombre" (B) (USA) od lat 14 godz. 15.30, 17.45, 20, 6. 8. jak wyżej
STUDIO — „Pozwólcie im żyć" (franc.) od lat 11 godz. 16, „Rewizja osobista" (pol.) od lat 18 godz. 18, 20, 6. 8. „Ballada o Cable'a Hogue'u" (USA) (B) od lat 16 godz. 17.45, 20
TATRY — „Zagubiony flecik" bajka godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15. Pożegnanie z filmem — „Kobieta wąż" (ang.) od lat 18 godz. 16, 18, 20, 6. 8. „Komiokrady" (USA) (B) od lat 14 godz 10, 12.30. Pożegnanie z filmem — „Nocne sam na sam" (czechosł.) od lat 16 godz. 18, 20
CZAJKA — „Nie lubię poniedziałku" (pol.) od lat 11 godz. 14.30 „Złoto Mackenny" (USA) od lat 16 godz. 16.30, 19, 6. 8. nieczynne
DKM — „Droga do Saliny" (franc.) od lat 18 godz. 16, 18, 20, 6. 8. jak wyżej
KOLEJARZ — „Ziemia Faraonów" (USA) od lat 14, godz. 17, 19. 6. VIII nieczynne
GDYNIA — „Kot" (franc.) od lat 16 golz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 6. 8. jak wyżej
HAŁKA — „Latarnik" — bajka godz. 14.30, „Dzielny wojak Rosolino" (B) (jugosł.) od lat 14 godz. 15.30, 17.45, 20, 6. 8. „Dzielny wojak Rosolino" g. 15.30, 17.45, 20
1 MAJA — „W krainie 1001 nocy" godz. 14.30, „Kochany drapieżnik" (radz.) od lat 7 godz. 15.30, „Oszukany" (USA) od lat 16 godz. 17.15, 19.30, 6. 8. „Kochany drapieżnik" godz. 15.30, „Oszukany" godz. 17.15, 19.30
MŁODA GWARDIA — „Jezioro osobliwości" (A) (pol.) od lat 14 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 6. 8. jak wyżej
MUZA — „Mały wielki człowiek" (USA) od lat 16 godz. 16, 19, 6. 8. „Droga do Saliny" (franc.) od lat 18 godz. 16, 18, 20
OKA — „Pułapka" (pol.) od lat 16 godz. 15, „Tylko wtedy gdy się śmieje" (ang.) od lat 14 godz. 17.30, 20, 6. 8. jak wyżej
POLESIE — „Unkas ostatni Mohikanin" (rum.) od lat 11 godz. 15, 17, „Piękność dnia" (franc.) od lat 18 godz. 19, 6. 8. „Unkas ostatni Mohikanin" godz. 17, „Piękność dnia" godz. 19
POPULARNE — „Cztery serca" (radz.) od lat 14 godz. 17, 19, 6. 8. jak wyżej
PRZEDWIOŚNIE — „Wódz Indian — Tecumseh" (NRD) od lat 11 godz. 15.30. „Benjamin, czyli pamiętnik gnuśniwego młodzieńca" (franc.) od lat 18 godz. 17.45, 20, 6. 8. — „Opętanie" (pol.) od lat 16 godz. 16, 18, 20

PIONIER — „Poszukiwacze skarbów" — bajka godz. 15, „Inwazja potworów" (B) od lat 11 (jap.) godz. 16, 18, „Serce to samotny myśliwy" (B) (USA) od lat 16 godz. 20, 6. 8. „Płyńcie Zuzi" (NRD) od lat 14 godz. 16, 18, 20
POKÓJ — „Awantura w sadzie" godz. 14.30 „Winnetou i król nafty" (jugosł.) od lat 14 g. 16.30. „Komisarz Pepe" (wł.) od lat 16 godz. 17.30, 19.45, 6. 8. „Winnetou i król nafty" godz. 15.30. „Komisarz Pepe" godz. 17.30, 19.45
REKORD — „Chory ząb" bajka godz. 14.30 „Wydra pana Grahama" (A) (ang.) od lat 7 godz. 15.30. „Znikający punkt" (USA) od lat 18 godz. 17.45, 20. 6. 8. „Wydra pana Grahama" godz. 15.30, „Znikający punkt" godz. 17.45, 20
ROMA — „Kwiat ocknienia" golz. 10, 11, „Błąd szeryfa" (NRD) od lat 14 godz. 12, 14.15, 16.30, „Złota wdówka" (franc.) od lat 18 godz. 16.45, 6. 8. „Ryszard Lwie Serce i Krzyżowcy" (USA) od lat 14, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
SOJUSZ — „Eskapada" bajka godz. 15, „Król areny" (A) (radz.) od lat 7 godz. 13.30, „Z tamtej strony tęczy" (pol.) od lat 16 godz. 20, 6. 8. „Winnetou i Apanasz" (jugosł.) od lat 11 godz. 17.45, 20
STOKI — „Noc niespodzianek" — bajka godz. 15, „Kropka, kropka, przecinek" (A) (radz.) od lat 7 godz. 16.15, „Cztery damy i as" (franc.) od lat 18 godz. 16, 20. 6. 8. „Kropka, kropka, przecinek" g. 16.15, „Cztery damy i as" godz. 18, 20
ŚWIT — „Chłopcy z ulicy Brzozowej" (cz. I) godz. 14.30, „Ucieczka King Konga" (jap.) od lat 11 godz. 15.30, 17.45, 20, 6. 8. „Ucieczka King Konga" godz. 15.30, 17.45, 20

DYŻURY APTEK

Tuwima 50, Rzgowska 51, Piotrkowska 307 Limanowskiego 37, Zielona 29, pl. Wolności 2, Obr. Stalingradu 15.

6. 8.

Limanowskiego 1, Narutowicza 42, Piotrkowska 225, Lutomierska 146, Dąbrowskiego 60, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Instytut Poł.-Gin. AM — ul. Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście oraz z dzielnicy Polesie z poradni „K" — ul. 1 Maja.
Nie przyjmuje chorych ginekologicznie:
Instytut Poł.-Gin. AM — ul. Curie-Skłodowskiej 15 z dzielnicy Górna z poradni „K" ul. Felińskiego, Zapolskiej, Przybyszewskiego, Rzgowska oraz z dzielnicy Polesie poradnie ul. Fornalskiej i Srebrzyńska oraz chore ginekologicznie z rejonu Kliniki Sterlinga 13.
Szpital im. H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty oraz z dzielnicy Polesie z poradni „K" ul. Kasprzaka i Gdańska.
Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.
Szpital im. M. Kopernika — ul. Pabianicka 62 z dzielnicy Górna — poradnie „K" ul. Cieszkowskiego i Odrzańska.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Sterlinga (Sterlinga 1/3)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75).
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

6. 8.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Sonenberga (Pienińy 30)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66

Ogólnołódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19 czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10—15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17, w następujących poradniach:

ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80
BAŁUTY — ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96, Traktorowa 61, tel. 538-31.
GÓRNA — ul. Lecznicza 2/4, tel. 440-62.
POLESIE — ul. 1 Maja 42, tel 305-83.
WIDZEW — ul. Szpitalna 8, tel. 826-54

NIEDZIELA, 5 SIERPNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Dla dzieci „Kłapouchy obchodzi urodziny" — słuch. 10.25 Radiowa piosenka miesiąca. 11.00 Niedzielny koncert życzeń. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 Wczoraj nagrane — dziś na antenie. 12.45 Kwadrans dla Stenj Kozłowskiej. 13.00 Zespół Dziewiątka. 13.30 II koncert z cyklu: „Jedziemy szerokim gościńcem". 14.00 „Francois" i inne słynne walce. 14.30 W Jeziorankach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR: „Małżeństwo księżycowego wiatru" — słuch. 16.45 3 x R — Radiowa Rewia Rozrywkowa. 17.00 Transm. z Celje (Jugosławia) z półfinałów Pucharu Europy w lekkiej atletyce. 17.10 3 x R — Radiowa Rewia Rozrywkowa. 17.30 Muzyka rozrywkowa. 17.40 D. c. transmisji z Celje. 17.50 3 x R — Radiowa Rewia Rozrywkowa. 18.00 Komunikat Totalizatora Sportowego i wyniki regionalnych gier liczbowych. 18.08 Film, musical, operetka. 18.25 D. c. transmisji z Celje. 19.05 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.15 Rytm, taniec, piosenka. 21.30 Jarmark cudów. 22.30 Rytm, taniec, piosenka. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Ogólnopolskie wiad. sport. 23.25 Rytm, taniec, piosenka. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 Koncert życzeń (L). 9.55 „Spojrzenia i refleksje" (L). 10.20 „Obrazki sielskie" — koncert (L). 10.40 „Wszystko żartem" — magazyn satyryczny (L). 11.10 Kabaret literacki „Bąbelek" nr 15 pt. „Historia, która nam coś przypomina" (L). 12.05 Muzyka ludowa. 12.30 Wiad. 12.35 Czy znasz tę książkę? — zagadka literacka. 13.00 Poranek symfoniczny. 14.00 Zgaduj-zgadula. 15.30 „Tygrysy" — słuch. 16.03 Z kopernikowskiego szlaku — rep. 16.15 Z sięgarskiej lady. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wyniki losowania „Kukułeczki" (L). 17.02 Koncert Ork. PR i TV w Łodzi (L). 17.30 Melodie i piosenki. 18.00 Żołnierska piosenka dawniej i dziś. 18.30 Wiad. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Teatr PR: „Powtórka z życiorysu" — słuch. 20.00 K. Szymanowski — „Stabat Mater" — oratorium. 20.30 Van Cliburn gra romantyczne koncerty fortepianowe. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 G. Malcolm gra na klawesynie. 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie. 21.50 Lokalne wiad. sport. (L). 22.00 Wiad. sport. 22.10 Arie operowe. 22.30 Parnasik. 23.00 Gra Ork. PR i TV w Katowicach. 23.30 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM III

12.05 Dyskoteka pod gruszą. 12.30 Między „Bobino" a „Olympia". 13.00 Tydzień na UKF. 13.13 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Peryskop. 14.30 Jazz z Budapesztu. 14.45 Za kierownicą. 15.10 „Na krawędzi" — przed mikrofonem grupa Yes. 15.30 Znajomi z encyklopedii — rep. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 A x P — parodia, pastisz, plagiat, piosenka. 16.45 Piosenki z „włoskiego buta". 17.05 „Lesio" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon". 17.40 „Wysiadywaczka" — słuch. 18.10 Gitara, kastaniety, śpiew. 18.30 Minimax. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 Wiersze śpiewane poetów Młodej Polski. 19.20 Lektury lektury... 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Z książką przez życie. 20.10 Wielkie recitale. 21.05 Rzeczywistość i poezja. 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.50 O. Respighi — „Dawne tańce i arie na lutnię". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Barbara. 22.20 Ludzie sztuki. 22.35 Przedstawiamy zespół „Ity Marcowe". 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Halina Gryglaszewska. 23.05 „Gusła" — A. Zielińskiego i A. Osieckiej. 23.35 Bossa nova a la Laurindo Almeida.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.35 TV Technikum Rolnicze. 8.15 Przypominamy radzimy. 8.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 „Świat, który nie może zaginąć" — film dok. prod. ang. 9.25 W Starym Kinie. 10.10 X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie — parada gwiazd estrady krajów socjalistycznych (kolor, W). 11.10 Niedzielny koncert promenadowy z Berlina (z cyklu koncertów promenadowych organizowanych przez Telewizję Czechosłowacką, NRD i Polską). 12.10 Dziennik. 12.25 Droga do zdrowia — program wiejski. 12.55 Polska Kronika Filmowa. 13.05 Teatrzyk dla Przedszkolaków. 13.50 Z cyklu: Pokochać wiatr — Wielkie wyprawy — cz. I. 14.20 Losowanie Totolotka. 14.35 „Trapez" — film baletowy TV ZSRR (kolor, W). 16.00 Piórkiem i węglem (Kraków). 15.25 „W letnim nastroju" — program rozrywkowy TV Litewskiej (W). 15.55 „Przyjąć czy odrzucić" — reportaż. 16.55 Sprawozdanie z półfinału zawodów lekkoatletycznych mężczyzn o Puchar Europy. 19.05 Kryteria — felieton Władysława Lorenca. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Pozdrowienia z Sopotu — program rozrywkowy. 21.10 „Własny domek" — film fab. prod. ang. — w rol. głównych: Roger Moore, Tony Curtis i inni. 22.00 Magazyn sportowy. 22.45 Sprawozdanie z uroczystości zamknięcia X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie.

PROGRAM II

17.40 „Albrecht Dürer" — film dokumentalny. 18.05 „Solo" — reportaż Tadeusza Karpackiego. 18.15 Studio Współczesne: Roman Bratny — „Trzech w linii proszę!". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 „Jak zdobyć pieniądze, kobietę, sławę" — film fab. prod. TVP. 21.05 „Teatrzyk Joanny Kulmowej". 21.35 „Muzyka z Respirium" — koncert przygotowany przez TV CSRS.

PONIEDZIAŁEK, 6 SIERPNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.03 Z kompozytorskiej teki P. Abrahama. 10.45 Lato z radiem. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Dla was gramy i śpiewamy. 12.30 Muzyka. 12.50 Kwadrans dla Krystyny Zdzitowieckiej. 13.05 Wieś tańczy i śpiewa. 13.25 Poradnik rolnika. 13.35 Duety fortepianowe. 14.00 Alert dla biosfery. 14.05 Klasycy muzyki rozrywkowej — J. Cosma. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Przeboje dla wczasowiczów. 15.00 Wiad. 15.05 „O miłości po włosku". 15.30 Refleksy. 15.35 „Estrada Przyjaźni". 16.00 Wiad. 16.10 Wszystko o jednej piosence. 16.30 Studio Młodych. 16.35 Płyty z różnych stron — Francja. 16.55 Propozycje na dziś. 17.00 Studio Młodych. 17.15 Mój program na antenie. 17.50 Z księgarskiej lady. 18.05 Studio muzyki popularnej. 18.30 Aktualności kulturalne. 18.35 Mały przewodnik po muzyce rozrywkowej. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Gwiazdy polskich estrad. 20.00 Dziennik. 20.15 Muzyczne wizyty. 20.50 Kronika sportowa. 21.00 Miniatury rozrywkowe. 21.15 Naukowcy rolnikom. 21.30 Rytm, taniec, piosenka. 22.00 Wiad. 22.05 Rytm, taniec, piosenka. 22.25 Co słychać w świecie. 22.30 Małe monografie jazzowe. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Rytm, taniec, piosenka. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Studio Młodych. 8.45 Melodie ludowe. 9.00 Fr. Couperin: Suita taneczna. 9.20 Propozycje muzyczne. 9.40 Tu Radio Moskwa. 10.00 „Piewca Ponidzia" — fragm. 10.20 Koncert. 10.40 Kobiece ABC. 11.00 Z muzyki polskiej. 11.30 Wiad. 11.35 Porady praktyczne dla kobiet. 11.45 Od Tatr do Bałtyku. 12.05 Komunikaty (L). 12.10 „Rady na czasie" (L). 12.25 „5 minut o sporcie" (L). 12.30 „Lato 73" (L). 12.33 Melodie w różnych nastrojach (L). 12.50 „Problemy szkoły i domu" (L). 13.00 Encyklopedia kultury. 13.20 Melodie rozrywkowe. 13.30 Wiad. 13.35 „Miodowy tydzień w październiku" — opow. 13.55 Mini-przegląd folki. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Ludzie, wśród których żyjemy. 14.35 Ciekawostki „Polskich Nagrań". 15.00 Radioferie. 15.40 Piękno muzyki chóralnej. 16.00 Alfa i Omega. 16.15 Recital altowiolisty Stefana Kamasy. 16.45 Aktualności łódzkie (L). 17.00 K. Cwynar i T. Woźniakowski — wykonawcami własnych piosenek (L). 17.25 „Gospodarskim okiem" — rep. 17.40 Znani polscy śpiewacy w repertuarze popularnym (L). 18.00 „Na Kozinach inaczej" — rep. (L). 18.20 Terminarz muzyczny. 18.30 Echa dnia. 18.40 Sprawy codzienne. 19.00 Studio Młodych. 19.15 Lekcja jęz. niem. 19.30 Koncert symfoniczny. 20.05 Wiersze A. Rymkiewicza. 20.15 D.c. koncertu. 21.17 Fel. literacki. 21.33 Z repertuaru Kwartetu Coco Brievala. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Teatr PR: „Cygańska romanca" — słuch. 22.35 Aud. „Opera w przekroju" — G. Verdi: „Trubadur". 23.30 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 „Rondo węgierskie" — gra zesp. T. Ochalskiego. 12.35 Za kierownicą. 13.00 Na poznańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Jazz i kolekcjonerzy. 15.30 N + T, czyli nowoczesność i technika. 15.45 Tylko po portugalsku. 16.00 Beat z estrady. 16.30 Piosenki Juliusza Loranca. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Lesio" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Fotoplastikon. 18.00 Portrety słynnych dyrygentów — Thomas Beecham. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 „Pamięci Hiroszimy". 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Kilka dni w Reno" — odc. pow. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Trudny świat. 20.15 Jacek Mikuła solo i w zespole. 20.35 Blues wczoraj i dziś. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Bossa nova na gitarze, fortepianie i saksofonie. 21.44 G. Rossini — „Cyrulik sewilski". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół Middle of the Road. 22.15 Trzy kwadranse jazzu.

TELEWIZJA

PROGRAM I

16.30 Dziennik. 16.40 „Letnie rozrywki". 17.10 Gra Orkiestra Radia i TV Ukraińskiej. 17.35 Echo stadionu. 18.05 Łódzkie wiadomości dnia. 18.35 Program filmowy (z Łodzi). 18.50 Eureka — magazyn popularnonaukowy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Letni Przegląd Teatru TV: Karol Hubert Rostworowski — „Niespodzianka", reż. Ireneusz Kanicki. Wykonawcy: Ryszarda Hanin, Tadeusz Fijewski Mirosław Gruszczyński, Wiesława Niemyska, Włodzimierz Kwaskowski, Krzysztof Kowalewski, Marek Perepeczko oraz Kazimierz Dębicki, Włodzimierz Pansiewicz, Leonard Pietraszak, Maciej Rayzacher, Stefan Szmidt. 22.40 „Jezioro na szlaku" — program ekonomiczny. 22.25 Dziennik. 22.40 Studio Muzyki Rozrywkowej.

Dziś w Radio i Telewizji

Tłum. MIECZYSŁAW DERBIEŃ

Pierre Nemours BIAŁA PANTERA

— To pan, prawda? Niech pan nam powie, że to właśnie pan rozgryzł to wszystko. Gdyby pan wiedział! Micke i ja zaczynamy mieć nadzieję.

— To dobrze. Wybraliście najlepszego adwokata. Proszę mi wierzyć, że tylko Tim Fortee może was wyciągnąć z tej sytuacji.

Mała pożerała mnie oczyma. Miałem wrażenie, że gdybym pozwolił, uwiesiłaby się na mojej szyi. Na szyi Murzyna, czy wiecie, co to znaczy?

Przy moim boku pojawiła się nagle Luiza Wright. Była zadyszana. Prawdopodobnie biegła. Biedna, dyżurowała w biurze i niestety, nie mogła być obecna w najciekawszych momentach procesu.

— Radio przerwało audycję i podało informację z sali! Zanosi się na specjalne wydanie w dzienniku.

Chyba nie myliła się. Za nami niecierpliwili się przedstawiciele prasy. Mieli już dość przerwy.

I znów pojawili się sędziowie przysięgli. Pani sędzia obrzuciła Micke'a i Debbie spojrzeniem pełnym tkliwości. Porucznik Trent przyłączył się do sztabu prokuratora. Starannie unikał mojego spojrzenia. Był blady i skupiony.

Wreszcie wkroczył sędzia Cornwallis. Wszyscy wstali. Sędzia uprzedził publiczność, że jeżeli będzie się tak zachowywała, jak przed przerwą, wyprosi ją z sali i będzie prowadził sprawę przy drzwiach zamkniętych. Nie wiedziałem, czy ma do tego prawo, w każdym jednak razie jego słowa wywarły wrażenie na obecnych. Zapanowała cisza.

Murdoch założył nogę na nogę. Przyglądał się uważnie Timowi.

— A więc, kochany kolego — rozpoczął Fortee — pan Ebinger miał zamiar rozwieść się. Czy powiedział panu, dlaczego?

— Naturalnie. Przecież musiałem o wszystkim wiedzieć, jeśli miałem mu poradzić, w jaki sposób powinien wystąpić o rozwód.

— Co było powodem, dla którego pan Ebinger chciał się rozwieść?

— Powiedział mi, że żona go zdradza.

Nowa bomba! Na sali narastał szum. Stwierdzono już, że Janice Ebinger była nieobecna. Fotoreporterzy klęli. Sędzia Cornwallis uderzał jak wściekły młotkiem o stół. Tym razem nie proponował przerwania rozprawy. Stał się podobny do wszystkich. Za wszelką cenę pragnął poznać dalszą część historii.

— Panie Murdoch — zapytał Tim Fortee, kiedy na sali zapanował względny spokój — czy pan Ebinger mówił panu, z kim zdradzała go żona?

— Nie, proszę pana. Wspomniał tylko, że doskonale zna tego człowieka, że wszystko o nim wie. Ale nie podał mi jego nazwiska.

— Czy to nie dziwne? — brwi Tima powędrowały do góry.

— Nie, proszę pana. To mnie nie interesowało — odrzekł Murdoch. — Proszę zrozumieć: Arnold Ebinger konsultował się ze mną na temat procedury. Poinformowałem go, że powinien złożyć skargę, ale żeby skarga miała swoją moc i wagę, winna być podbudowana dowodami. Pan Ebinger podziękował, wypłacił zaliczkę, aby zapewnić sobie moje usługi i obiecał, że skontaktuje się ze mną, jak tylko uzyska dowody, potrzebne dla przeprowadzenia sprawy rozwodowej.

— Czy miał pan później jakieś wiadomości?

— Tak, proszę pana. Pan Ebinger powiadomił mnie telefonicznie 2 października, że przyjedzie do mnie do Reno — 9 albo 10 tego miesiąca. Odpowiedziałem że ułożę swoje sprawy tak, abym mógł poświęcić mu kilka godzin któregoś z tych dni.

— Dziękuję panu, panie Murdoch — zakończył Tim Fortee, siadając.

— Czy prokurator pragnie zadać pytania świadkowi? — spytał sędzia Cornwallis.

— Nie, wysoki sądzie — oświadczył z ponurą miną Mitchelle. — Prosiłbym jednak, aby świadek nie opuszczał miasta. Chciałbym zadać mu kilka pytań podczas jutrzejszej rozprawy.

— Czy pan słyszał, panie Murdoch? — spytał sędzia. — Koszty zwróci panu sąd. Proszę poprosić następnego świadka obrony... Johna Banckrofta.

John Banckroft, wiecznie uśmiechnięty mężczyzna, któremu Bóg nie poskąpił wagi ani tłuszczu, miał zadać decydujący cios.

— Czym pan się trudni, panie Banckroft? — zapytał grzecznie Tim.

— No, cóż... odpowiedział drapiąc się w głowę. — Jestem pośrednikiem.

Usługi dla ludności w zakresie:

- instalacji elektrycznej światła i siły,
- instalacji elektrycznej pieców akumulacyjnych
- linii napowietrznych i kablowych niskiego napięcia,
- robót odgromowych uziemiających, i ich pomiary
- pomiarów elektroenergetycznych

wykona jeszcze w roku 1973 na terenie Łodzi i województwa

ZAKŁAD USŁUGOWY SPÓŁDZIELNI PRACY „U R A N I U M"

Zlecenia przyjmują:
DZIAŁ USŁUG – Łódź, ul. Traugutta 4
w godz. 7,30–14, tel. 301–15.
ZAKŁAD USŁUGOWY – Nowosolna ul. Rynek 10
we wtorki godz. 15–17 i soboty 8–10.

Pracownicy poszukiwani

- ELEKTROMONTERÓW i ich pomocników,
- BLACHARZY i ich pomocników w zakresie wentylacji,
- MONTERÓW-SPAWACZY instalacji sanitarnych,
- UKŁADACZY izolacji,

oraz w grupie remontowej ślusarza ogólnego i remontowego,
- MURARZA,
- STOLARZA-SZKLARZA,
- i MALARZA budowlanego

do pracy na terenie woj. łódzkiego zatrudni **Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych w Łodzi, ul. Strzelczyka 21.** Informacje tel. 403-30, wewn. 28. 5968-k

---

- MURARZY,
- DEKARZY-BLACHARZY,
- CIEŚLI,
- MALARZY,
- HYDRAULIKÓW,
- ROBOTNIKÓW budowlanych oraz
- ROBOTNIKÓW magazynowych

zatrudni natychmiast z terenu m. Łodzi **Miejskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego nr 5 w Łodzi, ul. Skierniewicka 3/5, pokój nr 111 — sekcja kadr.** Warunki płacy i pracy do omówienia. 6133-k

---

Łódzki Kombinat Budowy Domów przyjmie do pracy na nowych budowach osiedla Retkinia oraz do FABRYKI DOMÓW:

ROBOTNIKÓW W ZAWODACH:
- PŁYTKARZY
- TYNKARZY
- MURARZY
- MALARZY,
- MONTERÓW WK i CO
- MASZYNISTÓW lokomotyw spalinowych
- POMOCNIKÓW MASZYNISTÓW
- MANEWROWYCH
- USTAWIACZY WAGONÓW
- OPERATORÓW na sprzęt średni
- STOLARZY
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych

ORAZ

ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH DO NAUKI

zawodów o specjalnościach budowlanych w **Zasadniczych Szkołach Budowlanych dla Pracujących nr 1 nr 2 Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa:**

KIERUNEK 3-LETNI:
- MONTER rurociągów przemysłowych
- MECHANIK maszyn budowlanych
- ELEKTROMONTER
- STOLARZ
- ŚLUSARZ-SPAWACZ

KIERUNEK 2-LETNI:
- MURARZ
- CIEŚLA
- MONTER konstrukcji żelbetowych
- MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych
- POSADZKARZ
- BETONIARZ-ZBROJARZ

Warunki pracy i płacy do omówienia. Zgłoszenia do pracy oraz zapisy do nauki zawodu przyjmuje dział zatrudnienia i płac kombinatu przy ul. Nowo-Teresy 1, pokój 126 Dojazd tramwajami linii: 5, 24, 25, 26 i 44 — przystanek przy ul. Aleksandrowskiej róg Kaczeńcowej oraz autobusem linii 76 — przystanek końcowy przed kombinatem.

TECHNIKA-ELEKTRYKA. technika-mechanika oraz palacza c.o. — zatrudni z terenu m. Łodzi **Hotel „Orbis-Grand" w Łodzi, ul. Piotrkowska 72** tel. 399-20 w. 286. (wejście od ul. Traugutta 1). Oferty przyjmuje dział ekonomiczny w godz. 7.30—15.30. 6265-k

---

ZŁOM ZŁOTA I SREBRA
skupują sklepy

VERITAS

w Łodzi, ul. Piotrkowska 263, ul. Tuwima 14.
ZŁOM SREBRA SKLEP „VERITAS" w Pabianicach, ul. Armii Czerwonej 34
3083/k

— INŻYNIERA BUDOWNICTWA LĄDOWEGO z uprawnieniami na stanowisko kierownika technicznego sp-ni,
— INŻYNIERA BUDOWNICTWA LĄDOWEGO z uprawnieniami lub technika z uprawnieniami na stanowisko kierownika działu technicznego
— INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWLANEGO z wieloletnią praktyką na stanowisko kierownika Zakładu Prefabrykacji (betoniarnia, ślusarnia, stolarnia)

zatrudni z terenu Łodzi **Spółdzielnia Pracy Robót Budowlanych i Produkcji Prefabrykatów „Postęp Techniczny" w Łodzi, ul. Wojska Polskiego 190.** 6303/K

INŻYNIERÓW ARCHITEKTÓW, techników architektów, inżynierów budownictwa, inżynierów instalacji sanitarnych — zatrudni zaraz **Biuro Dokumentacji Technicznej w Łodzi, Plac Zwycięstwa Nr 2 bud. „D".** Bliższych informacji udziela dział osobowy w godzinach od 7.30 do 15.30. 6305/K

INSPEKTORA kontroli wewnętrznej z wykształceniem wyższym lub średnim ekonomicznym, TECHNIKÓW budowlanych na stanowiska inspektorów nadzoru, MONTERA samochodowego SPAWACZY-BLACHARZY, STOLARZY, ŚLUSARZY, ELEKTRYKÓW, PALACZY, ROBOTNIKÓW do magazynu, WARTOWNIKÓW zatrudni z terenu m. Łodzi **Dyrekcja Zakładów Motoryzacyjnych nr 2 w Łodzi, ul. Składowa 41/43.** Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział kadr w godz. 8—15. 6348-k

---

3 MAGAZYNIERÓW do magazynu masarni z aktualną kartą zdrowia — zatrudni **PPH „Konsumy" w Łodzi.** Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział kadr **PPH „Konsumy" w Łodzi, ul. Piotrkowska 101.**

SPRZEDAWCÓW, MAGAZYNIERÓW, KIEROWNIKÓW sklepu, INSPEKTORÓW kontroli wew., SPEDYTORA, KONTROLERA technicznego, INSTRUKTORÓW handlowych, ROBOTNIKÓW magazynowych, STOLARZY meblowych, MALARZY, SPRZĄTACZKI, ŁADOWACZY, KIEROWCÓW — zatrudni zaraz **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami w Łodzi, ul. Piotrkowska 190.**

Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarł nasz kochany Mąż, Ojciec i Dziadek

S. † P.

WACŁAW BRONGOSZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 6. VIII. 1973 r. o godz. 16,30 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Dołach, o czym z głębokim żalem zawiadamiają:

ŻONA, DZIECI I RODZINA

Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarł

S. † P.

WŁADYSŁAW KARWALSKI

mistrz cholewkarski

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 sierpnia 1973 r. o godz. 17 z kaplicy cmentarza katolickiego na Mani, o czym powiadamiają pogrążone w głębokim żalu

ŻONA, DZIECI I RODZINA

W dniu 3 sierpnia 1973 r. odszedł od nas na zawsze, przeżywszy lat 69 najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek

S. † P.

WACŁAW KUŹNIAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 sierpnia br. o godz. 16,30 na cmentarzu na Mani, o czym zawiadamiamy w głębokim bólu

ŻONA, CÓRKI, ZIĘĆ I WNUCZKI

Dnia 3 sierpnia 1973 r. zmarła, w wieku 87 lat

S. † P.

WANDA ŚLIWIŃSKA

Wyprowadzenie zwłok nastąpi 5 sierpnia 1973 r. o godz. 15,30 z kaplicy cmentarza św. Franciszka przy ul Rzgowskiej. Pozostają w głębokim smutku

CÓRKA, SYN I POZOSTAŁA RODZINA

REFLEKTOREM po Łodzi

NADUPAŁ W „AGAWIE"

Upał. W „Agawie" nawet nadupał. Wchodzę w piątek, chcę siąść na tarasie.
— Nie można — mówi kelnerka.
— Dlaczego? — pytam.
— Mało personelu.
— Zamówię, zapłacę i sam sobie zaniosę.
— Nie można.
Dlaczego?
— Mało personelu.
— Rozumiem. Przyjdę zimą, gdy personelu będzie więcej.
— Zimą nie można siedzieć na tarasie.
— Dlaczego?
— Zimą taras zamykamy. Bo mróz. (kat)

TRZECIA ROCZNICA

Mijają trzy lata od chwili gdy w bloku przy ul. Nowotki 96 zepsuła się rynna. Przez ten czas nieraz smołowano dach, ale o naprawie rynny na próżno zabiegamy w ADM przy ul. Wierzbowej, choć na pewno mamy rację twierdząc, że jeśli wcześniej nie naprawi się uszkodzenia, to później usunięcie wilgoci z frontonu gmachu będzie o wiele trudniejsze i kosztowniejsze.
Jak dotychczas, nasze prośby są bezskuteczne. Czy zepsuta rynna doczeka się kolejnej rocznicy?..."

Lokatorzy

HANDELEK ZNICZAMI

„Od dłuższego czasu przed cmentarzem na Zarzewie kwitnie podejrzany handelek zniczami. Charakterystyczne, że handlarzy tych widuje się na cmentarzu zbierających lampki z grobów. Polecamy te indywidua opiece funkcjonariuszy MO.

Okoliczni mieszkańcy

DEPESZA Z UL. BEDNARSKIEJ

„Reflektorek stop. Toniemy w ciemnościach od tygodnia stop. Strach przechodzić wieczorem narożnikiem ul. Bednarskiej i Rzgowskiej, gdy z restauracji wychodzą podchmieleni goście. stop. Prosimy o pomoc".

Czytelnicy z ul. Bednarskiej

Dobre zamiary wobec pechowej ulicy
20 mln zł na rekonstrukcję parku helenowskiego

Zadzwonił do nas Czytelnik i powiedział, że nie ma pojęcia co się dzieje z ul. Sterlinga. Co pewien czas trwają tu bowiem prace — a to przy poszerzaniu ulicy, a to przy wymianie nawierzchni — i tak jest od wielu lat. Nie zdarzyło się jednak w powojennej historii tej ulicy, żeby roboty wykonane były za jednym zamachem, do końca, kompleksowo. A przecież jest to ulica o sporym znaczeniu, już choćby tylko dlatego, że łączy dwa ważne obiekty kulturalne Łodzi Teatr Wielki i Teatr Muzyczny.

O wyjaśnienie tego dziwnego trochę pecha ulicy Sterlinga poprosiliśmy dyrektora Zarządu Dróg i Mostów — **Henryka Maja.**

Jak się okazuje, prowadzone tu ostatnio prace wykonywane są w czynie społecznym pod patronatem DRN — Śródmieście. Na odcinku od ul. Rewolucji 1905 r. do ul. Nowotki wymieniane są krawężniki, poprawiane chodniki i zakładana nawierzchnia bitumiczna. Jest to konieczne, ponieważ przejeżdżające tędy autobusy rozbijały się na bruku.

Poszerzenie i modernizacja jezdni na dalszym odcinku są jednak niemożliwe, trzeba bowiem wyburzyć kilka budynków, a z tym — jak wiemy — zawsze są kłopoty.

W najbliższych latach planuje się jednak przebicie ul. Sterlinga aż do ul. Wojska Polskiego. W tej chwili opracowywana jest już dokumentacja na te prace: rozpoczną się one w latach 1975—76. Przy tej okazji cała ul. Sterlinga zostanie wreszcie zmodernizowana.

Po zakończeniu tych prac rozpocznie się również gruntowna modernizacja i rekonstrukcja parku helenowskiego (kosztem 20 mln zł), bowiem nowa trasa przebiegać będzie właśnie przez ten park.

Jeszcze w tym roku — jak się dowiedzieliśmy od dyrektora ŁPO — rozpoczną się w parku prace porządkowe, m. in. czyszczenie stawów. Wybudowane zostaną nowoczesne pomieszczenia na kawiarnię i bistro. Rudery znajdujące się dziś jeszcze na terenie parku — zostaną rozebrane. (jc)

Strzał palącym się papierosem

Nasza Czytelniczka, Henryka N. opisuje następujące zdarzenie: szła z wózkiem, w którym znajdowała się jej 10 miesięczna wnuczka. Nagle na ul. 22 Lipca z okna jednego z domów ktoś wyrzucił tlący się papieros. Niedopałek wypalił dziurę w sukieneczce niemowlęcia. Całe szczęście, że nie trafił w oko lub nie sparzył dziecka.

Czytelniczka apeluje aby skończyć z wyrzucaniem przez okno niedopałków, gdyż może to skończyć się czymś jeszcze gorszym.

Prawdę mówiąc podziwiamy spokój i opanowanie p. Henryki N. Nam cisną się na usta słowa znacznie ostrzejsze.

Pobili małego chłopca

Do KDMO-Bałuty zgłosił się mężczyzna i zawiadomił oficera dyżurnego, że jego syn, wracający ul. Westerplatte do domu, zatrzymany został przez kilku chuliganów, którzy pobili go dotkliwie, a następnie zabrali drobne pieniądze, które miał przy sobie.

Funkcjonariusze MO szybko ujęli dwóch sprawców: Michała S. (zam. przy ul. Boya Żeleńskiego) i Zygfryda K. (zam. przy ul. Starosikawskiej). Trzeci z napastników Piotr K., karany już w przeszłości przez Sąd dla Nieletnich, „wpadł" po kilku dniach. (jc)

Kursy racjonalnego żywienia

Zarząd Łódzki Ligi Kobiet organizuje w swoim ośrodku gospodarstwa domowego 3-miesięczne kursy kucharek i intendentek. W programie racjonalne żywienie rodziny, krój i szycie oraz modelowanie. Zapisy przyjmuje się przy ul. Piotrkowskiej 135, w godz. 9—16 (tel. 267-46). (k)

Nieruchomości

DOM jednorodzinny, ogród 1400 m lub dwie szklarnie, plac 2190 m sprzedam. Ksawerów koło Łodzi, Wschodnia 70. 11366-g

SPRZEDAM działkę ogrodzoną z drzewami owocowymi i plantacją truskawek o pow. 70 arów. Stoki Zbójnicka 27. Milczarek. 11271-g

DOMEK jednorodzinny murowany z wygodami w Łodzi lub na przedmieściu — kupię. Oferty „11316" Prasa, Piotrkowska 96.

PARCELĘ budowlaną 600 m. Widzew — sprzedam. Oferty „11214" Prasa. Piotrkowska 96

DOM murowany, jednorodzinny z ogrodem sprzedam. Mieszkanie na zamianę. Tel. 484-34, po 17. 11362-g

Pojazdy

„FIAT - 1300" sprzedam. Stan bardzo dobry. Nowotki 130 m. 66, po 16. 11296-g

„WARTBURG - 312" stan dobry, sprzedam. Tel. 826-59, godz. 8—13. 11336-g

„WARSZAWĘ - COMBI" (1971) — sprzedam Gdańska 40 m 10. 11315-g

„MOSKWICZA 412" — sprzedam. Tel. 650-16, po 16. (poniedziałek). 11375-g

„WARSZAWĘ M-20" — sprzedam. Ruda. Szymanowskiego 10/16. Godz. 18—20. 11419-g

„FIATA 1500" — sprzedam. Odbiór — Motozbyt. Zgierz Lipowa 20. Tel. 163-183. 111930-g

„SYRENĘ 104" (1972) — stan idealny — okazyjnie sprzedam. Łódź, tel. 500-97. 11405-g

„TRABANTA" — sprzedam (1971). Osiedle Matejki — Lubeckiego 12 m. 1. godz. 13—19. 11260-g

„MOSKWICZA 408" — sprzedam. Grabieniec 12 m. 43 bl. 201. Do godz. 16. 11235-g

„SYRENĘ - 105" sprzedam. Odbiór w Motozbycie. Tel. 526-29, po 15. 11358-g

„TRABANTA 601" (1972) — sprzedam. Oferty „11389" Prasa, Piotrkowska 96.

Różne

MŁODY technik poszukuje pilnie pokoju. Oferty „11282" Prasa, Piotrkowska 96.

KUPIĘ M-2 własnościowe w blokach Oferty „11383" Prasa, Piotrkowska 96

MIESZKANIE przeznaczone do rozbiórki na terenie zakładu, zamienię na inne. Oferty „11388" Prasa. Piotrkowska 96.

PRZYJMĘ rencistkę do wspólnego pokoju. Warszawska 48. 11477-g

POSZUKUJĘ lokalu na zakład gastronomiczny, najchętniej Juliánów. Oferty „11160" Prasa, Piotrkowska 96.

DR ZIOMKOWSKI — skórne, weneryczne 16—19, Piotrkowska 59 oprócz sobót. 11103-g

JACHT żaglowy (mahoń) — sprzedam. Tazbir Kolumna, Lubelska 12, po godz. 16. 11409-g

PALNIK na ropę do c.o blam łapki karakułowe — sprzedam Nawrot 15 m. 4 A. 11373-g

MATEMATYKA, Piotrkowska 47/5, mgr Piuciński. 10810-g

MATEMATYKA, języki 290-11, mgr Linke. 10910-g

TECHNIK elektryk z uprawnieniami poszukuje pracy na pół etatu. Oferty „11390" Prasa Piotrkowska 96.

OPIEKUNKA do trzyletniej dziewczynki potrzebna. Bielańska 29 (od Nowotki), po godz. 17. 10328-g

26 LIPCA zaginął 5-miesięczny pies doberman czarny. Odprowadzić za wysokim wynagrodzeniem. Narutowicza 93 m. 1 a, tel 867-73. 11466-g

DR JADWIGA Anforowicz — skórne, weneryczne 16.30—19, Próchnika 8. 11518-g

CZERWONIEC Konstanty — ginekolog. Tuwima 20. 11174-g

SUPERELEGANCKIE stroje ślubne poleca wypożyczalnia sukien. Nowakowska. Zachodnia 75 11420-g

PRZERABIAMY obuwie: szpilki i inne na modne fasony. Pawilon rzemieślniczy (koniec Lutomierskiej) Górniak. 11340-g

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w Biurze Matrymonialnym „SWATKA" Łódź, Piotrkowska 133.

Z POWODU likwidacji sprzedam pilnie maszyny stolarskie. Tel. 457-62, godz. 16—18 11545-g

ZAGRANICZNI goście wynajmą zaraz willę z 3 lub 4 pokojami, telefonem na terenie Łodzi na jeden miesiąc. Oferty „11542" Prasa, Piotrkowska 96.

JUŻ 15 SIERPNIA DODATKOWA ATRAKCJA

„MAŁY LOTEK"

Losujemy 5 z 35

Wiele nagród rzeczowych:

FIAT 125P, TELEWIZORY DO ODBIORU PROGRAMU W KOLORZE lub równowartość w gotówce.

Każda premiowana końcówka banderoli jest nagradzana. Szczegóły w kolekturach.

P.P. TOTALIZATOR SPORTOWY

6034-k

Japońscy siatkarze wystąpią w Łodzi

Dla sympatyków piłki siatkowej w najlepszym wydaniu mamy interesującą wiadomość. Jak poinformował nas wczoraj prezes ŁOZPS — **J. Szmekel, 14 września br odbędzie się w Łodzi oficjalny mecz międzypaństwowy w piłce siatkowej mężczyzn pomiędzy reprezentacjami Polski i Japonii.**

Występem w Łodzi zainaugurują Japończycy kilkutygodniowe tournee po Europie. Swe występy w Polsce siatkarze Japonii rozpoczną od rozegrania dwóch pojedynków z klubowymi drużynami polskimi 10 września w Mielcu (prawdopodobnie ze Stalą) i w dzień 11. IX później w Lublinie (z Resovią)

Po występie w Łodzi Japończycy rozegrają jeszcze trzy oficjalne mecze z reprezentacją naszego kraju: 16. IX w Katowicach oraz 18 i 19. IX. w stolicy.

Mając na uwadze ogromne zainteresowanie sympatyków piłki siatkowej łódzcy działacze zamierzają zorganizować mecz międzypaństwowy Japonia — Polska w Pałacu Sportowym. (w)

Hokejowy wynik na stadionie Widzewa

W kolejnym meczu sparringowym rozegranym wczoraj w Łodzi piłkarze Widzewa pokonali na własnym boisku bratysławski zespół ZMDZ Jednota Televychovna 7:1 (3:1). Bramki zdobyli dla Widzewa: **Gapiński — 4, Haren — 2** i jedna samobójcza, dla zespołu słowackiego jedyną bramkę uzyskał **Bohunsky.**

Goście nie stanowili dla widzewiaków równorzędnego partnera. Na dobrą sprawę nawiązali oni równorzędny w miarę pojedynek jedynie przez pierwsze 15 min. spotkania. Zarówno w pierwszej jak i w drugiej połowie meczu trener Widzewa **L. Jezierski** wykorzystał wszystkich nowo przyjętych do zespołu piłkarzy. (w)

Naszym zdaniem

Raz jeszcze pragniemy zabrać głos w sprawie oceny występu łódzkiej reprezentacji na III OSM w Krakowie. Skłoniły nas do tego wypowiedzi niektórych działaczy sportu młodzieżowego w naszym mieście.

Prawdą jest, że wspólna dla Łodzi i województwa ekipa młodych sportowców wywalczyła w miarę wysoką 7 lokatę w punktacji ogólnej. Czy nie mogło być jeszcze lepiej? Zapewne tak... gdyby nie zawiedli kolarze, a częściowo także przedstawiciele wielu innych dyscyplin, a wśród nich gimnastycy, tenisiści, dżudowcy.

W jednej z ostatnich wypowiedzi prasowych dowiedzieliśmy się, że aby marzyć o zajęciu jeszcze lepszego miejsca na kolejnej spartakiadzie, trzeba będzie więcej uwagi poświęcić dyscyplinom-kopciuszkom: kajakarstwu, wioślarstwu i żeglarstwu. (Przypomnijmy, że kajakarze Łodzi wywalczyli tylko 2 punkty). Słusznie! Podniesienie poziomu w tych dyscyplinach przysporzyć powinno w przyszłości więcej punktów całej ekipie.

Nie tylko jednak sportu wodne mogą nam poprawić punktowe konto. Trudno przyznać też racje głosom, że Łódź wyprzedziły reprezentacje Budapesztu, Wrocławia czy Poznania, bo miały świetnych kajakarzy, wioślarzy i żeglarzy. Ekipy tych okręgów lata nas także w innych konkurencjach, że chociażby wymienić kolarstwo lub lekką atletykę.

Wypływa stąd jeden wniosek. Jeśli chcemy wypaść na IV OSM jeszcze lepiej, trzeba zabrać się do roboty od zaraz i to nie tylko do sportów wodnych.

ZE Stadionów POLSKI i ŚWIATA

▲ **Na zakończonych wczoraj MŚ juniorów nasze załogi wioślarskie: czwórka ze sternikiem i ósemka, zajęły ostatecznie 6 miejsca.**

▲ We wczorajszych spotkaniach Pucharu Lata padły wyniki: **Wisła — Boldklubben 03 (Kopenhaga) 3:3 (2:1). Polonia (Bytom) — BK 1901 Nykoebing 6:2 (2:1), ROW (Rybnik) — Voest (Linz) 3:1 (2:0).**

▲ W skokach do wody z trampoliny tytuły mistrzów Polski wywalczył Puchow, a w skokach z wieży kobiet — Godlewska.

▲ Szosowym mistrzem NRD został D. Gonschorek, wyprzedzając Schiffnera i Langanke.

▲ Na pływackich MP E. Pilawska (Start Gdańsk) ustanowiła rekord Polski na 400 m st. dowolnym (4.52.0). Rekord młodziczek na tym dystansie ustanowiła Weder (Neptun Stargard).

▲ Sporą niespodzianką była porażka Polski „A" z Polską „B" 15:17 na rozpoczętym wczoraj w Nowym Sączu międzynarodowym turnieju w piłce ręcznej mężczyzn. Do zwycięstwa Polski „B" głównie przyczynił się doskonale broniący bramkarz Anilamy Szymczak.

▲ Mistrz Jugosławii, przeciwnik Stali Mielec w Pucharze Europy, pokonał w rozgrywkach jugosłowiańskiego pucharu lata drużynę Sarajewo 3:0.

▲ Zwycięzcą X maratonu pływackiego na trasie Westerplatte — Hel został 22-letni zawodnik Neptuna Stargard — W. Wojtakajtis, który pokonał trasę w 7,5 godziny.

▲ Tenisiści USA prowadzą 2:0 z Chile w finale Pucharu Davisa strefy amerykańskiej.

▲ Polscy hokeiści pokonali na międzynarodowym turnieju hokejowym w Bad Toelz tamtejszy zespół EC Bad 3:1 (1:0, 1:0, 1:1).

▲ Nasze koszykarki przegrały z Bułgarią 44:57 (25:26) w meczu eliminacyjnym grupy „A" mistrzostw Europy juniorek.

W Chicago 1:0 dla polskich piłkarzy

Drugie spotkanie w ramach zaoceanicznej wyprawy polskich piłkarzy, rozegrane z piątku na sobotę w Chicago z reprezentacją USA zakończyło się nieznacznym zwycięstwem naszej drużyny 1:0 (0:0). Jedyną bramkę uzyskał w 87 min. meczu Kasperczak.

Nie był to mecz, który mógł usatysfakcjonować 12 tys. widzów, z których połowę stanowiła Polonia amerykańska.

Polscy piłkarze źle czuli się na sztucznej (przypominającej tartan) nawierzchni boiska. W obawie o odniesienie kontuzji grali ostrożnie.

W naszej drużynie wyróżnili się **Gorgoń, Cmikiewicz i Deyna,** a w zespole USA bramkarz **Ivanow** (grał jesienią ub. roku w Łodzi) i piłkarz polskiego pochodzenia — **J. Panek.** Dodajmy, że w meczu wystąpili zawodnicy ŁKS: **Bulzacki,** do przerwy, **Tomaszewski** (w bramce) oraz **Drozdowski,** który zastąpił Kasztelana.

W niedzielę w nocy na olimpijskim stadionie w Los Angeles Polacy staną do najtrudniejszego pojedynku z reprezentacją Meksyku.

Do Edynburga przez Celje i Warszawę

Półfinały europejskich pucharów

Polki już „mają spokój" Finowie ostatnią przeszkodą dla naszych lekkoatletów

Nie zakwalifikowały się polskie lekkoatletki do finału Pucharu Europy, zajmując dopiero trzecie miejsce, za ZSRR i Bułgarią, w czasie rozegranego wczoraj na stadionie warszawskiej Skry pojedynku.

Od pierwszej do ostatniej konkurencji trwała zacięta walka Polek i Bułgarek. Niestety, wielka ambicja i wola walki naszego zespołu nie wystarczyła na pokonanie Zlatewej i jej koleżanek.

Plonem wczorajszych zawodów było pobicie kilku krajowych rekordów, w tym dwóch rekordów Polski: **Skowrońska przebiegła 800 m w czasie 2.00,8, a sztafeta nasza, biegnąca w składzie: Kanowiecka, Piecyk, Skowrońska, Kasperczyk uzyskała czas 3.28,8.**

Przykrej porażki doznała w biegu na 100 m **I. Szewińska,** przegrywając z młodą Finką **Pursiainen.**

Wczorajszy występ Polek dowiódł raz jeszcze, że w kobiecym zespole istnieje wiele luk.

A oto najlepsze wyniki poszczególnych konkurencji: **100 m** — 1. Pursiainen (F) — 11,19, 2. Szewińska — 11,34, **200 m:** 1. Szewińska — 23,02, 2. Pursiainen — 23,03, **400 m:** 1. Kolesnikowa (ZSRR) — 51,53 (rek. kraj.), 2. Tomowa (B) — 52,03 (rek. kraj.), 3. Larson (S) — 52,42 (rek. kraj.). **800 m:** Zlatewa (B) — 1.59,3, 2. Skowrońska — 2.00,8 (rek. Polski). **1500 m:** 1. Bragina (ZSRR) — 4.10,9 2. Petrowa (B) — 4.11,8. **110 m ppł.:** 1. Rabsztyn (P) — 13,27, 2. Olsson (S) — 13,94. **Skok wzwyż:** Blagojewa (B) — 192, 2. Gusenbauer (A) — 190. **Skok w dal:** 1. Rautanen (F) — 6,60 (rek. kraj.), 2. Angełowa (B) — 6,47. **Dysk:** 1. Melnik (ZSRR) — 65,62, 2. Boskowa (B) — 58,98, 3. **Nadolna (P) — 51,40. Kula:** Christowa (B) — 19,42, 2. Iwanowa (ZSRR) — 18,88. 3. **Chewińska (P) — 18,15. Oszczep: 1. Jaworska (P) — 61,76,** 2. Janko (A) — 59,74. **4 x 100 m:** ZSRR — 43,76, **Polska — 44,10,** Finlandia — 44,55, Bułgaria — 45,01, Szwecja — 45,59, Austria — 47,29. **4 x 400 m:** ZSRR — 3.28,3, Bułgaria (rek. kraj.) — 3.28,8, **Polska** — 3,28,8 (rek. Polski), Szwecja — 3.40,3, Austria — 3.44,4, Finlandia — 3.44,8.

Punktacja końcowa: **ZSRR — 63 pkt., Bułgaria — 58 pkt., POLSKA — 55,5 pkt., Finlandia — 36,5 pkt., Szwecja — 33 pkt., Austria — 26 pkt.**

* ✦ *

Po pierwszym dniu półfinałowych pojedynków rozgrywanych w Celje, prowadzi drużynowo NRF — 56 pkt. przed Polską — 41 pkt., Finlandią — 40 pkt., Jugosławią — 32, Szwajcarią — 21 i Hiszpanią 18 pkt.

Zanotowano porywające pojedynki i niespodzianki, z których kilka było dla nas przyjemnych. **B. Malinowski,** startując po raz pierwszy w biegu na 10 km, ustanowił rekord Polski — 28.30,4 (poprzedni rekord Łęgowskiego był gorszy o 4.2). Nasz biegacz wywalczył drugie miejsce za reprezentantem NRF Uchlemannem — 28.30.0, a w pokonanym polu pozostawił dwukrotnego mistrza olimpijskiego Fina Virena oraz świetnego Hiszpana Haro, który miał już czas 26.18,0.

Polacy wywalczyli jedno zwycięstwo w biegu 110 m ppł. dzięki M. Wodzyńskiemu — 14,2. Niestety nie spełniły się nadzieje na wygranie biegu na 100 m i sztafety 4×100 m. Nowosz musiał uznać wyższość szalenie dynamicznego Hirschta (NRF), zarówno na setkę, jak i na ostatniej prostej w sztafecie. Nasze aktywa w porównaniu z przewidywaniami zamyka bieg na 1.500 m. **Tu olbrzymią rutyną i bojowością zaimponował H. Szordykowski. Wywalczył on drugie miejsce za Wessinghage (NRF). Był to porywający bieg rozegrany typowo „na miejsca". Faworytem był Fin Paivarinta. Szordykowski na 500 m przed metą odparł atak Fina, wysunął się z trzeciej pozycji na prowadzenie i zmęczył rywali w raptownym przyśpieszeniu.** Młody reprezentant NRF na ostatnich metrach zdobył się na olbrzymi wysiłek i minimalnie wyprzedził Polaka. Szordykowski jednak nie zawiódł w niezwykle ważnym momencie i zdobył cenne punkty dla zespołu.

Najlepsze rezultaty półfinału mężczyzn: **100 m:** Hirscht (NRF) — 10,69, 2) Nowosz (P) — 10,73, **400 m:** 1) Honz (NRF) — 45,52, 2) Kukkoaho (F) — 45,72, 4) **Podobas (P) — 46,27. 1500 m:** 1) Wessinghage (NRF) — 3.50,34, 2) **Szordykowski (P)** —3.50,39. **110 m ppł.:** 1) **M. Wodzyński (P) — 14,19,** 2) Beat (Szwaj.) — **14,37. Kula:** 1) Reichenbach (NRF) — 20,18, 2) Stahlberg (F) — 20,14, 3) **Komar (P) — 19,14 Skok wzwyż:** 1) Pesonen (F) — 2,09, 2) (Dosier (NRF) — 2.09. 3) **Białogrodzki (P) — 2,07, 10 km:** Uchleman (NRF) — 28.30,0, 2) **Malinowski (P) — 28,30,4** (rek. kraju). **Skok w dal:** 1) Baumgartner (NRF) — 7,83, 2) Stekic (J) — 7,63, 6) **Niedzialek (P) — 7,49. Młot:** 1) Riehn (NRF) — 71,40, 2) Kangas (F) — 70,60, 3) **Lubiejewski (P) — 66,80. 4 x 100 m:** NRF — **39,4, Polska — 39,7,** Jugosławia — 40,2, Finlandia — 40,3, Hiszpania — 40,4, Szwajcaria — 41,1.

Rezultat ostateczny walki polskiego zespołu z reprezentacją „Suomi" jest nadal sprawą otwartą. Finowie mają jeszcze w zapasie silne atuty, w dysku, w biegu na 400 m ppł, oszczepie i na 3 km z przeszkodami. My natomiast liczymy na trójskok, bieg na 200 m, skok o tyczce i sztafetę 4 x 400 m.

Kto obok bezkonkurencyjnej ekipy NRF wywalczy awans na wyjazd do Edynburga, zadecyduje dzisiejszy dzień.

Po pierwszym dniu półfinałów mężczyzn w Oslo prowadzi ZSRR (44,5 pkt.) przed W. Brytanią (38 pkt.), zaś w Nicei NRD — 52,5 pkt. przed Francją (48 pkt.).

Na życzenie Czytelników „DŁ"

Przeciwnicy piłkarzy Widzewa w jesiennej rundzie

Spełniając prośbę naszych Czytelników podajemy „rozkład jazdy" zespołu Widzewa, który występuje w grupie północnej rozgrywek o mistrzostwo II ligi. Pierwszy mecz rozegrają widzewiacy 12 sierpnia z Zawiszą w Bydgoszczy, a zakończą spotkania mistrzowskie 25 listopada br. pojedynkiem z Arką w Gdyni.

A oto terminy i przeciwnicy, z którymi grać będą piłkarze Widzewa:

11. VIII. z Zawiszą w Bydgoszczy;
19. VIII. ze Stomilem Olsztyn w Łodzi;
22. VIII. z Włókniarzem w Białymstoku;
2. IX. z Avią Świdnik w Łodzi;
16. IX. z Lechią w Gdańsku;
23. IX. z Lublinianką w Łodzi;
30. IX. z Bałtykiem w Gdyni;
7. X. ze zwycięzcą meczu o wejście do II ligi (Odra — Hutnik) w Łodzi;
14. X. z Arkonią w Szczecinie;
21. X. z Ursusem w Łodzi;
28. X. z Wartą w Poznaniu;
4. XI. z Gwardią Koszalin w Łodzi;
11. XI. ze Stoczniowcem w Gdańsku;
18. XI. z Motorem Lublin w Łodzi;
25. XI. z Arką w Gdyni.

Scenarzysta na etacie

Scenarzysta na etacie klubu sportowego. A może i reżyser? A na dodatek efektowne dekoracje, wymyślne kostumy zawodników — i mamy niemal kino na stadionie.

Nie o to jednak chodzi. Podnosimy tę sprawę w trosce o bardziej bogatą oprawę sportowych widowisk, a szczególnie meczów piłkarskich. **I mecz piłkarski może być również dobrze wyreżyserowanym widowiskiem, podobnie jak to ma miejsce w teatrze czy filmie.**

Szczególną rolę ma do spełnienia tutaj naszym zdaniem spiker zawodów. Nie powinien on być tylko tzw. zapowiadaczem, a więcej — konferansjerem. Tak, jak to ma miejsce m. in. na festiwalach piosenkarskich.

Cóż bowiem słyszymy w czasie meczu przez boiskowe megafony. (Oczywiście w przypadku, jeśli klub posiada tego typu instalacje). Najczęściej suchy, sztampowy komunikat, na treść którego składa się: tradycyjne powitanie zgromadzonych na trybunach widzów i podanie składów drużyn. W trakcie meczu możemy dowiedzieć się jeszcze, kto uzyskał bramkę lub których piłkarzy wymienili trenerzy i na koniec — znów suchy komunikat obwieszczający „wszem i wobec" kiedy następne spotkanie.

Powiedzmy sobie szczerze, ubogi jest repertuar płynący z megafonów. Kiedy poruszyliśmy ten temat w rozmowie z jednym z działaczy sportowych, usłyszeliśmy odpowiedź: Scenariusz...? Komu to jest potrzebne? Przebieg imprezy wyznaczają same wydarzenia na boisku. A że miały miejsce ekscesy na trybunach, że ktoś tam rzucił na murawę pustą butelkę, że pod adresem sędziego i niektórych zawodników padały raz po raz najprzeróżniejsze epitety, których treści nie sposób tutaj zacytować...

Cóż my na to możemy poradzić — usprawiedliwiają się organizatorzy. Od tego są porządkowi, milicja. Nie można zgodzić się z tego typu opiniami. Dobra, przemyślana organizacja widowiska sportowego możliwie jak najlepsza spikerka na zawodach może w dużym stopniu rozładować złą atmosferę na trybunach. Wiele zależy właśnie od owych „zapowiadaczy". Ale żeby spiker mógł sobie poradzić z tego typu nietypowymi sprawami, powinien mieć przygotowany właśnie scenariusz. Naszym zdaniem wszystko to, co dzieje się na stadionie, powinno tworzyć jakąś w miarę jednolitą całość.

Konferansjer na piłkarskim meczu powinien mieć w zapasie więcej informacji i ciekawostek o każdym z zawodników, o całej drużynie. Więcej wiadomości o przeciwniku od tzw. klubowej kuchni.

Nie opracowano jeszcze recepty na jak najlepszą konferansjerkę, ani też nielatwo ustalić, kto powinien pełnić tę ważną rolę. Jedno jest pewne, powinien to być człowiek, który potrafiłby umiejętnie opowiadać o tym, co dzieje się na boisku. Może być nawet któryś z pracowników klubu — jeśli dysponuje tego typu zdolnościami. A jeśli nie ma takich? Czy nie warto by wówczas sięgnąć po pomoc do łódzkich teatrów. Kto wie, czy właśnie któryś z aktorów — sympatyków sportu, przy odpowiednim przygotowaniu się nie zawodziłby sportowych imprez.

Na piłkarskie mecze ciągnie kibic z każdego zakątka miasta, a nierzadko i z odległej miejscowości. Jedzie za klubowym autokarem sznur pojazdów, a w nich najwierniejsi swej drużynie sympatycy. Zajmują możliwie jak najlepsze miejsca na trybunach już na kilka kwadransów przed meczem. Czy nie należałoby im skrócić czasu oczekiwania?

Czasem przed głównymi zawodami urządza się przedmecze juniorów lub trampkarzy. Powtarzamy — czasem. **Najczęściej murawy świecą pustkami, a co najwyżej, uganiają się po nich za piłką młodzi chłopcy przywdziani w nieestetyczne dresy. Podobnie jest i w czasie przerwy.**

Czy właśnie wtedy nie powinno się pomyśleć o zorganizowaniu dodatkowych imprez. Roz mógłby to być występ orkiestry dętej, nie koniecznie wojskowej, innym razem — pokaz gimnastyczny lub biegi lekkoatletyczne z udziałem np. drużyn szkolnych. Czyniono już tego typu próby również i na łódzkich stadionach. I o dziwo, cieszyły się one uznaniem publiczności piłkarskich meczów.

Można by także pomyśleć o przygotowaniu zarówno przed rozpoczęciem meczu jak i po zakończeniu miłych uchu, pogodnych melodii i piosenek, które osłodziłyby gorycz porażki lub podkreśliłyby radość kibiców z odniesionego przez ich drużynę zwycięstwa.

Uważamy, że istnieje i to pilna potrzeba wzbogacenia oprawy sportowych widowisk. Oczywiście wymagałoby to od ich organizatorów sporo wysiłku. Jesteśmy jednak w pełni przekonani, że poczynione w tym kierunku kroki wyjdą tylko na dobre zarówno organizatorom jak i zgromadzonej publiczności. **Jest to jednym z podstawowych warunków jeśli chcemy, aby piłkarskie mecze były widowiskami sportowymi z prawdziwego zdarzenia, dalekimi od takich, które obserwujemy często na naszych stadionach.**

Redaguje kolegium. Redakcja — kod 90-103, Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 308-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka Ruch". Cena prenumeraty rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty. Nr indeksu 35003

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g T-44